



CENTRALA POLSKICH
SZKÓŁ DOKSZTAŁCAJĄCYCH
W AMERYCE

POLISH SUPPLEMENTARY
SCHOOL COUNCIL OF AMERICA



#27

VII/2022

KWARTALNIK / QUARTERLY
DRUK ISSN 2470-6167
ONLINE ISSN 2470-6175
NAKLAD 300 EGZ.



Asystent

PISMO NAUCZYCIELA POLONIJNEGO

„Góry były dla mnie miejscem spokoju
i wolności, czułam się w nich jak w domu”.
O Wandzie Rutkiewicz w roku jej poświęconym

50-lecie Polskiej Szkoły w Riverhead

Co warto wiedzieć o certyfikacji językowej
z języka polskiego jako obcego?

Poezja i proza od pisarek z Polski

EDUKACJA

WYDARZENIA

INFORMACJE

AKADEMIA
ZARZĄDZANIA

Halo? Tu Centrala**5**

Polonijne Forum Ekonomiczne 2022 – Karpacz
Aneta Matyszczuk

6

Most pomocy Ukrainie
Aneta Matyszczuk

7

Lekcja historii pod pomnikiem KATYN 1940
Anna Tracz

8

Narodowe Czytanie 2022
Aneta Matyszczuk

9

Warsztaty dla dzieci i młodzieży w Instytucie Józefa Piłsudskiego
Laura Migas-Puch

11

Europejski Dzień Języków
Aneta Matyszczuk

Po sąsiedzku**12**

Nasza Polska Szkoła to coś więcej niż budynek szkolny przy alei Marcy w Riverhead. W tym roku obchodzimy 50-lecie jej istnienia
Ewa Załusińska

Życie Polonii i Polaków**15**

Warto pielęgnować talent pisarski u dzieci. Podsumowanie Międzynarodowego Konkursu Literackiego dla Dzieci i Młodzieży „Twórcza Polska i Polonia”, Ustka 2021/2022
Iwona Peruzińska

Historia – terazniejszość**17**

„Karawana do marzeń” – historia Wandy Rutkiewicz
Joanna Balcerzyk

Co w duszy gra. Okiem psychologa**24**

Kontrakt pomocny w pracy nauczyciela
Zdzisław Hofman

Piszą dla nas**26**

Wiersze
Agnieszka Frączek

28

Hotel (cz.1)
Katarzyna Wasilkowska

32

Jesienne wiersze
Barbara Kosmowska

Asystent dla absolwenta**35**

Historia wprowadzania europejskiej certyfikacji językowej z języka polskiego jako obcego. Co warto wiedzieć?
Grażyna Przechodzka

Nauczyciel ma głos**38**

Jak uczniowie klasy piątej i szóstej z Polskiej Szkoły Doksztalczącej im. Marii Konopnickiej w Yonkers obchodzą Światowy Dzień Jabłka?
Bożena Fiedorczyk

40

Jak pomóc uczniowi lepiej zrozumieć tekst? Techniki wspierające czytanie ze zrozumieniem treści przedmiotowych
Anna Mikulska

Akademia zarządzania**43**

Organizacja szkoły polonijnej i zarządzanie nią
Dorota Andracka

Refleksje katechetyczne**45**

Narodowe Odrodzenie Eucharystyczne
Krzysztof Gospodarzec

Warto przeczytać**46**

Polecam młodszemu i starszemu czytelnikom
Marianna Borawska

Redaktor naczelna
Renata Jujka

Redaktor prowadząca
Iwona Peruzińska

Redaktor ds. literackich
Barbara Kosmowska

Zespół redakcyjny
Aneta Matyszczuk, Elizabeth Laskowski

Oprawa graficzna, skąd
Marta Burda / www.burdamarta.com

Korekta
Daniela Podlauska

Współpracownicy
Marianna Borawska

Fotografie i ilustracje
 Archiwum CPSD, Grzegorz Jakubowski/KPRP, Iwona Peruzińska, Marta Burda

Bank zdjęć

www.pixabay.com, www.unsplash.com, stock.adobe.com

Okładki książek

dzięki uprzejmości Wydawnictw: Insignis, Filtry, Foksal

Druk

PPU Boxpol Sp. z o.o., ul. Wiejska 28, 76-200 Stupsk, Polska, tel. +48 59 8424371, e-mail: druk@boxpol.pl, www.boxpol.pl

Zamówienia

Wioletta Jusinska, wjusinska@yahoo.com, 119 Kingswood Dr Naugatuck, CT06770

Promocja

Aneta Matyszczuk

Wydawca

Centrala Polskich Szkół Doksztalczących w Ameryce

Czasopismo „Asystent” wydaje Centrala Polskich Szkół Doksztalczących w Ameryce zgodnie z podjętą Uchwałą w 2015 r., na mocy której powołano zespół redakcyjny.

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych i zastrzega sobie prawo do redagowania, skracania i adiuścacji nadesłanych tekstów.

Materiały do numeru na I kwartał przyjmowane są do 15 stycznia, na II kwartał — do 15 kwietnia, na III kwartał — do 15 lipca, na IV kwartał — do 15 października.

Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń, zamieszczonych reklam i materiałów promocyjnych.

Opinie zawarte w nadesłanych tekstach są opiniami ich autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska Zarządu CPSD.

Przedruki z kwartalnika „Asystent” dozwolone są wyłącznie za uprzednią pisemną zgodą Wydawcy.



Projekt finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach zadania publicznego dotyczącego pomocy Polonii i Polakom za granicą.

Publikacja wyraża jedynie poglądy autorów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów.



Drodzy Czytelnicy!

Odchodzące lato byłoby czasem ogromnej tęsknoty za wolnością i upałem, gdyby nie jesień rozkładająca stragan swych kolorów i zapachów. Ten piękny przełom nie umknął uwadze Redakcji „Asystenta” i oto przychodzimy do Państwa z obiema porami roku w naszych tekstach i wspomnieniach. Ale także, jak zawsze, z garścią bardzo ważnych i inspirujących treści, które w jesienne szarugi mogą stać się fascynującą lekturą.

Pozostaliśmy więc w pogodowym ciepłym klimacie, towarzysząc wieściom z wrześniowego Polonijnego Forum Ekonomicznego, które odbyło się w tym roku w Karpaczu. Informuje o nim Aneta Matyszczuk. W tej samej rubryce ta sama reporterka przekazuje wieści o Moście pomocy Ukrainie, a Anna Tracz zaprasza nas na lekcję historii pod katyńskim pomnikiem.

Wrzesień to miesiąc obfitujący w różnorodne wydarzenia, takie jak choćby Narodowe Czytanie, o którym pisze Aneta Matyszczuk czy przywołane przez Laurę Puch „Warsztaty dla dzieci i młodzieży” w Instytucie Józefa Piłsudskiego. Ten niezwykle owocny i pracowity miesiąc zamyka Europejski Dzień Języków. O jego przebiegu przeczytamy w jeszcze jednym tekście Anety Matyszczuk.

A po sąsiedzku odwiedzimy tym razem polską placówkę w Riverhead w 50-lecie jej istnienia. Ewa Załusińska zaprasza do tego szczególnego miejsca.

O tym, że „Warto pielęgnować talent pisarski u dzieci” zapewniają organizatorzy Międzynarodowego Konkursu Literackiego dla Dzieci i Młodzieży „Twórcza Polska i Polonia”. W tym numerze czeka na Państwa podsumowanie tej niezwyklej inicjatywy.

Na podróż „Karawaną do marzeń” zabiera nas Anna Balcerzyk, pisząc o projekcie Wandy Rutkiewicz. Ta historia, dokumentowana wspaniałymi fotografiami to najlepszy sposób, by otrzeć się o odwagę naszej himalaistki i spojrzeć na wiele spraw „z góry”.

Po tylu wrażeniach – czas na chwilę z psychologiem. O kontrakcie zawierającym z uczniami opowiada Zdzisław Hofman, przekonując nas skutecznie co do jego pomocowego charakteru.

Jeśli potrzebna jest chwila z literaturą dla najmłodszych, to w tym numerze mamy dla naszych uczniów aż trzy polskie autorki: Katarzyna Wasilkowska, twórczyni opowiadania „Hotel”, oraz Agnieszka Frączek i Barbara Kosmowska w roli „pogodowych” poetek, sławiących lato i jesień.

A w dalszej części pisma znajdą Państwo ważne informacje na temat „Historii wprowadzania europejskiej certyfikacji językowej z języka polskiego jako obcego” zebrane przez Grażynę Przechodzka.

Prosimy nie przeoczyć tekstu Bożeny Fiedorczyk o obchodach Światowego Dnia Jabłka. Pomysł może okazać się inspiracją, czego naszym Czytelnikom serdecznie życzymy.

W tym numerze nie zabraknie także dobrych metodycznych rad i sugestii. Anna Mikulska wyjaśnia, „Jak pomóc uczniowi lepiej zrozumieć tekst?”, proponując techniki wspierające czytanie ze zrozumieniem treści przedmiotowych. Dorota Andracka zajmuje się kwestią organizacji szkoły polonijnej i zarządzaniem nią, a w „Refleksjach katechetycznych” Krzysztof Gospodarzec pisze o „Narodowym Odrodzeniu Eucharystycznym”.

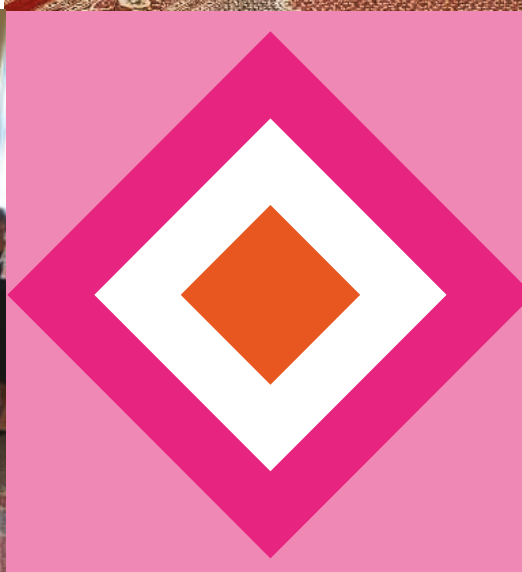
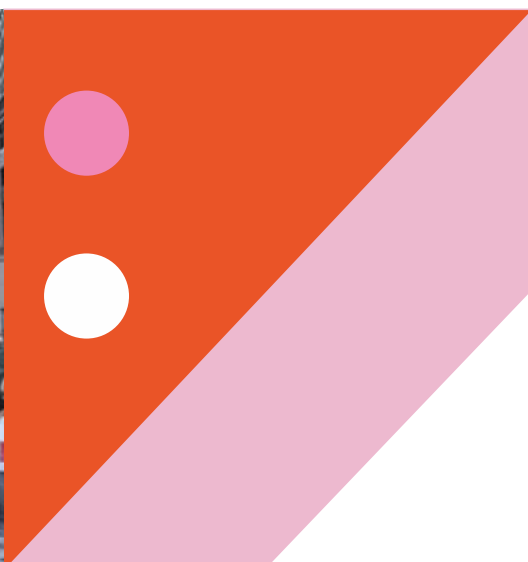
I gdyby Państwo zapragnęli przedłużyć czytelnictwem przygodę, Marianna Borawska proponuje utwory wartę lektury.

Kiedy czytać, jeśli nie dżdżystą jesienią? W porze dojrzewających sadów i barwnych lasów.

Życzymy Państwu dobrych chwil z naszym piśmie.

Zespół redakcyjny „Asystenta”

HALO! TU CENTRALA...



Polonijne Forum Ekonomiczne 2022 – Karpacz

Aneta Matyszczyk

Karpacz już po raz trzeci stał się centrum obrad Forum Ekonomicznego. 6–8 września w tej malowniczej miejscowości u stóp Śnieżki odbyło się Forum Ekonomiczne, a w jego ramach Forum Polonijne, które poprowadził minister Jan Dziedziczak, Pełnomocnik Rządu do spraw Polonii i Polaków za Granicą. Hasłem tegorocznej edycji była „Europa w obliczu nowych wyzwań”.

Odbywające się od 31 lat Forum Ekonomiczne to największa w Europie Środkowej i Wschodniej konferencja polityczno-gospodarcza. Przez trzy dni politycy, eksperci i wybitni przedstawiciele Polonii dyskutowali o rozwoju i przyszłości wspólnoty Polaków mieszkających poza granicami kraju. W trakcie tegorocznego Forum Polonijnego odbyło się 16 paneli dyskusyjnych z udziałem kilkudziesięciu ekspertów i kilku tysięcy słuchaczy.

Drugiego dnia Forum odbył się panel dotyczący polskich uczelni otwartych dla Polaków z zagranicy – w wystąpieniach omawiano problem na przykładzie amerykańskim. Wśród zaproszonych do dyskusji osób znaleźli się: Dorota Andra, prezes Centrali Polskich Szkół Dookreślających w Ameryce; Marek Rudnicki, profesor, dyrektor Programu Rezydencji, University of Illinois w USA; Alexandra Sumlinska, dziennikarka TVP World i Dawid Kostecki, dyrektor Narodowej Agencji Wymiany Akademickiej. Panel prowadził minister Jan Dziedziczak, który powiedział, że „Obywatele Polski i posiadacze Karty Polaka mają w naszej Ojczyźnie możliwość studiów bez opłat. Często te osoby pozostają w naszym kraju i wzbogacają nasz kraj, a nawet jeśli wracają, to są ambasadorami polskości poza granicami Polski”. Prezes CPSD, Dorota Andra, w swojej wypowiedzi zaznaczyła, że „wyjątkowym wydarzeniem organizowanym dla młodzieży polonijnej są targi studenckie, na których młodzi ludzie mają możliwość

zapoznania się z najnowszą ofertą edukacyjną w Polsce”.

Tradycją Forum Ekonomicznego jest wręczenie nagród dla Człowieka Roku i Firmy Roku. Laureatem nagrody Człowieka Roku został prezydent Ukrainy Wołodymyr Zelenski. Nagroda dla Firmy Roku trafiła do Grupy Polsat Plus. Natomiast Nagrodę Gospodarczą Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie otrzymała dr Irena Eris, założycielka marki Dr Irena Eris. Przyznawana od 2019 roku Nagroda Gospodarcza SGH ma na celu wyróżnienie osób, które w sposób szczególny zasłużyły się na polu przedsiębiorczości i innowacyjności, przyczyniając się do rozwoju gospodarczego Polski.

Celem Polonijnego Forum Ekonomicznego jest zwrócenie uwagi na ogromny potencjał Polonii oraz jego znaczenie dla relacji gospodarczych i społecznych. Emigracja polska jest jedną z najliczniejszych na świecie. Według szacunków polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych poza Polską żyje co najmniej 20 milionów Polaków i osób przynajmniej z polskiego pochodzenia. | A



Polonijne Forum Ekonomiczne 2022

Most pomocy Ukrainie

Aneta Matyszczyk



21 września 2022 roku w Konsulacie Generalnym Rzeczypospolitej Polskiej Pierwsza Dama RP Agata Kornhauser-Duda spotkała się z dyrektorami i przedstawicielami polonijnych szkół, które zademonstrowały swoją solidarność z Ukrainą, biorąc udział w akcji „Most pomocy Ukrainie”. Szkołom udało się zebrać ponad 70 tys. dolarów na rzecz pomocy uchodźcom, przede wszystkim ukraińskim dzieciom.

Szkoły polonijne zrzeszone w Centrali Polskich Szkół Doksztalających od początku agresji rosyjskiej na Ukrainę deklarowały poparcie dla narodu ukraińskiego. W geście sprzeciwu wobec wojny uczniowie przygotowali prace plastyczne wyrażające łączność z Ukrainą. Dyrektorki wraz z nauczycielami podejmowali działania promujące pokój na świecie, ale nade wszystko aktywnie wspierali działania humanitarne poprzez organizację zbiórek, koncertów czy też sprzedaż domowych wypieków. W ramach akcji „Pomocna dłoń Ukrainie” placówki zbierały fundusze i środki pierwszej potrzeby, a także ubrania oraz produkty żywnościowe. Należy też wspomnieć o inicjatywie

„Plecak Przyjaźni”, podczas której gromadzono szkolne przybory i drobne upominki. To tylko symboliczne gesty mające na celu wywołanie uśmiechu na dziecięcych buziach podczas wojennej, okrutnej rzeczywistości.

W przedsięwzięcie zaangażowanych było 38 szkół polonijnych i 4 organizacje współpracujące ze szkołami oraz Konsulatem Generalnym RP. Należy także nadmienić, że zarówno szkoły polonijne czy organizacje, jak i prywatne osoby podejmowały dodatkowe działania na rzecz pomocy Ukrainie – na przykład wysłanie ukraińskim dzieciom plecaków szkolnych z kompletną wyprawką dla ucznia.

Pierwsza Dama serdecznie podziękowała uczniom, rodzicom, nauczycielom i wszystkim osobom solidaryzującym się z Ukrainą. Małżonka Prezydenta RP podkreśliła, że polonijne szkoły nie tylko kształcą młodych ludzi, ale także przekazują wartości, które są dla Polaków najważniejsze, uczyć solidarności i empatii, za co jest ogromnie wdzięczna. Wszystkie placówki biorące udział w akcji otrzymały upominek w postaci lektur szkolnych.

W spotkaniu uczestniczyli także minister Andrzej Dera, Sekretarz Stanu w Kancelarii Prezydenta RP, Konsul Generalny RP w Nowym Jorku Adrian Kubicki oraz prezes Centrali Polskich Szkół Doksztalających Dorota Andracka. |A



Lekcja historii pod pomnikiem KATYŃ 1940

Anna Tracz



W niedzielę 18 września 2022 roku przed pomnikiem Katyń 1940 na Exchange Place w Jersey City, NJ, odbyła się uroczystość upamiętniająca 83. rocznicę najazdu Rosji Sowieckiej na Polskę. Jej inicjatorem i organizatorem był Komitet Ochrony Pomnika Katyńskiego i Obiektów Historycznych (Committee for Conservation of The Katyn Monument and Historic Objects).

Na to uroczyste świętowanie przybyło ponad 200 osób, w tym delegacje organizacji polonijnych, m.in. attaché konsularna Karolina Kasprzak z Konsulatu Generalnego RP w Nowym Jorku, radni miasta Jersey City: Yousef Saleh i Richard Boggiano, przedstawiciele Kongresu Polonii Amerykańskiej w Jersey City, Ligi Morskiej w Jersey City, weteranów, a także uczniowie, rodzice i nauczyciele szkół polonijnych z New Jersey i Nowego Jorku. Centralę Polskich Szkół Doksztalających reprezentowała prezes stanów NJ i PA Anna Tracz.

Uroczystość prowadziła Bogusława Huang, dyrektor Polskiej Szkoły Doksztalającej im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Jersey City, która podkreśliła, że pomnik Katyń 1940 jest szczególnym symbolem sowieckiej agresji na Polskę. Przypomniała o napadzie Armii Czerwonej 17 września 1939 roku, o zbrodni dokonanej na polskich oficerach i elicie naszego kraju, o setkach tysięcy Polaków zesłanych na Syberię i do Kazachstanu.

Obchody rozpoczęło odśpiewanie hymnu amerykańskiego i polskiego. Następnie wspólnie pomodliliśmy się

w intencji ofiar, a nauczyciel szkoły w Jersey City i córka Sybiraka, Elżbieta Sługocka, odczytała Apel Poległych. Znaczącym punktem uroczystości był porywający serca patriotyczny program artystyczny „Pamięć i historia”, zaprezentowany przez uczniów i nauczycieli Polskiej Szkoły im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Jersey City.

Wśród delegacji, które złożyły wiązanki kwiatów i wieńce pod pomnikiem upamiętniającym ofiary mordy katyńskiego oraz żołnierzy, którzy zginęli na różnych frontach, walcząc o wolność Polski, byli przedstawiciele Polskiej Szkoły Doksztalającej im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Jersey City, NJ, z dyrektor Bogusławą Huang, Polskiej Szkoły Jagiellonów w Passaic, NJ, z dyrektor Iwoną Iskrą, Polskiej Szkoły Doksztalającej im. Henryka Sienkiewicza na Brooklynie z dyrektor Anną Kubicką, Polskiej Szkoły im. św. Stanisława Kostki pod patronatem KUL z Wallington, NJ, z dyrektor Agnieszką Kasprzak oraz Akademii Języka Polskiego w Manchester, NJ, z dyrektor Anną Tracz.

W czasie uroczystości wspomniano tych, którzy niedawno odeszli: Andrzeja Pityńskiego – rzeźbiarza, autora pomnika Katyń 1940, Janusza Sporka – byłego prezesa Komitetu Ochrony Pomnika Katyńskiego i Obiektów Historycznych, oraz członka Rady Miasta Jersey City Michaela Yuna, który dzielnie bronił pomnika katyńskiego. Ich pamięć uczczono minutą ciszy. Nie brakło też wyrazów solidarności skierowanych do narodu ukraińskiego.

Na zakończenie uroczystego spotkania wszyscy zaśpiewali „Dziecięcą Rotę” autorstwa Tadeusza Rucińskiego.

Niezmiernie cieszy fakt, że Polonia amerykańska wciąż pamięta o trudnych i bolesnych momentach polskiej historii, a nauczyciele i rodzice nieustraszenie uczą młodych ludzi miłości do Polski. |A

Narodowe Czytanie 2022

Aneta Matyszczyk

*Martwe znasz prawdy,
nieznane dla ludu,
Widzisz świat w proszku, w każdej gwiazd iskiecie.
Nie znasz prawd żywych, nie obaczysz cudu!
Miej serce i patrzaj w serce!*

Adam Mickiewicz „Romantyczność”



20 września uczniowie szkół polonijnych zrzeszonych w Centrali Polskich Szkół Doszkalaćcych, a także Szkoły Polskiej przy Konsulacie Generalnym Rzeczypospolitej Polskiej w Nowym Jorku razem z opiekunami wzięli udział w Narodowym Czytaniu „Ballad i romansów” Adama Mickiewicza. Wydarzenie miało miejsce w Konsulacie Generalnym RP na Manhattanie. Gościem honorowym była Małżonka Prezydenta RP Agata Kornhauser-Duda, która już po raz czwarty spotkała się z młodzieżą polonijną, aby wspólnie czytać polskie lektury. Pierwszej

Damie towarzyszył Sekretarz Stanu w Kancelarii Prezydenta RP Andrzej Dera.

W Polsce i poza granicami kraju 11 edycja Narodowego Czytania odbyła się 3 września br.

Pani Prezydentowa nie ukrywała wzruszenia z powodu zaangażowania uczniów polonijnych w krzewienie polskości. Powiedziała, że spotykając się i rozmawiając z młodzieżą w Polsce, zawsze podkreśla, jak bardzo młodzież polonijna okazuje swoją miłość i przywiązanie do kraju nad Wisłą. Podziękowała uczniom polonijnym za trud w podejmowaniu nauki w dwóch szkołach: polskiej i amerykańskiej. Przedstawiając tegoroczną lekturę, Agata Kornhauser-Duda przypomniała, że wybór tegorocznej lektury nie był przypadkowy. „Ballady i romanse” Adama Mickiewicza zapoczątkowały bowiem polski romantyzm, a w tym roku przypada 200. rocznica publikacji tego dzieła.

Młodzież zaprezentowała 5 ballad Adama Mickiewicza: „Lilije”, „Świteziankę”, „Powrót Taty”, „Romantyczność” oraz „Rękawiczkę”. Na zakończenie spotkania została przedstawiona ballada „Pani Twardowska”. Utwór przeczytali: Pierwsza Dama RP, Prezes CPSD Dorota Andracka oraz Konsul Generalny RP Adrian Kubicki.

Wszystkim uczniom serdecznie gratulujemy i zapraszamy do udziału w kolejnej edycji Narodowego Czytania już za rok. Zachęcamy także do obejrzenia zdjęć oraz odwiedzenia strony www.prezydent.pl | **A**



Warsztaty dla dzieci i młodzieży w Instytucie Józefa Piłsudskiego

Laura Migas-Puch

W ostatnim czasie miałam przyjemność poprowadzić dwa spotkania organizowane dla dzieci i młodzieży w Instytucie Józefa Piłsudskiego w Ameryce, z siedzibą na Greenpoincie. Były to warsztaty teatralne i dziennikarskie.

Warsztaty teatralne przebiegające pod hasłem „Ty też możesz zostać aktorem!” miały za zadanie wyjaśnić uczestnikom m.in. czym jest teatr, kim jest aktor, kto może nim zostać. Na rozgrzewkę ćwiczyliśmy nasze ciało (głowę, ramiona, szyję), a następnie aparat mowy – język oraz usta i oddech. Staraliśmy się przeprowadzić krótki trening na dobrą dykcję. Do takich ćwiczeń należy liczenie zębów językiem, wysuwanie brody w przód i cofanie jej, wołanie na konie „prrrr” samymi wargami,

ziewanie, wolne, dokładne wymawianie samogłosek (a, e, i, o, u, y), wyraziste wymawianie sylab: dra, dre, dru, dro, ma, me, mi, mo, mu. Ćwiczenia wyraźnego mówienia to przecież aktorska rutyna. Zdając sobie sprawę z tego, że występujący na scenie muszą zmierzyć się z treścią, zadaliśmy o ćwiczenia oddechowe. Jednym z najistotniejszych elementów świadomego posługiwania się głosem jest właśnie oddech. Rytm ruchu i głosu powinien być dostosowany do rytmu oddechu. Kilka minut poświęciliśmy zadaniom typowo aktorskim, czyli udawaniu, wcielaniu się w rolę, wyobrażaniu sobie danej sytuacji. Poprosiłam uczestników, aby przekazywali z rąk do rąk: zapaloną zapałkę, tak aby nie zgasła, kolczaste kaktusa oraz obrzydliwą, lepiącą się gumę. Dzieci zagrały pantomimę, pokazując zrywanie jabłek, reakcje na piękny zapach i podnoszenie wielkiego,



ciężkiego głazu. Wszyscy byli bardzo zaangażowani w takie działania! Nie obyło się bez językowych łamańców. Ochotnicy przeczytali takie wiersze, jak: Chrzyszcz, Jerzy na wieży, Kra krę mija, Pchła oraz Mąż gzęgżółki. Byłam pod wielkim wrażeniem tego, z jak niesamowitą płynnością czytali teksty i nie popełniali błędów!

Następnym etapem spotkania była prezentacja multimedialna. Przypomnieliśmy sobie, jak pięknym, magicznym miejscem jest teatr, skąd wziął swoje początki oraz jakich zasad powinien przestrzegać każdy widz.

Punktem kulminacyjnym było zaprezentowanie postaci Heleny Modrzejewskiej, słynnej polskiej aktorki, która już za życia stała się legendarną artystką oraz gwiazdą scen polskich i amerykańskich. Urodziła się w Krakowie, a zmarła w Kalifornii, mając 69 lat. Była niezwykle utalentowana,

ale przede wszystkim wytrwała i ambitna. Konsekwentnie i wytrwale doskonaliła swój warsztat aktorski. Nicustannie pracowała nad głosem, który na początku kariery był jej słabą stroną. Została zapamiętana jako kobieta o niezwyklej osobowości.

Po części teoretycznej, pełnej informacji oraz pytań i odpowiedzi, młodzi goście wykazali się zdolnościami manualnymi – dekorowali i ozdabiali kapelusze. Inspiracją były nakrycia głowy, które nosiła Helena Modrzejewska.

Warsztaty dziennikarskie: „Dziennikarz – a kto taki?” to kolejne spotkanie, które miałam przyjemność

poprowadzić. Ich zadaniem było przybliżenie postaci dziennikarza oraz warsztatu jego pracy. Uczestnicy zdobywali wiedzę o tym, kim jest dziennikarz, jakie cechy osobowości powinien mieć, jak nauczyć się dziennikarskich taktyk oraz co jest kluczem do udanego wywiadu. Zdobytą informację wykorzystali w praktyce i przeprowadzili własny wywiad. Młodzież pracowała w parach, wcielając się naprzemiennie w rolę dziennikarza oraz zaproszonego gościa. Mogę powiedzieć, że w naszej grupie odkryliśmy kilka talentów! Następnym zadaniem była praca indywidualna. Uczestnicy dali się ponieść fantazji, tworząc okładkę gazety. Projektowali

stronę tytułową specjalistycznego magazynu o tematyce, którą sami wybrali. Warsztaty były bogate w treści, dziennikarską praktykę i twórczą pracę. Spotkanie zakończyło się wspólną dyskusją i zaprezentowaniem różnych projektów.

Instytut Józefa Piłsudskiego oprócz szerokiej działalności historycznej, kulturowej, wystawienniczej i odczytowej, współpracy z bibliotekami i muzeami z całego świata, zapraszania ciekawych gości na pokazy i wykłady dokłada wszelkich starań, by organizować przestrzeń poświęconą młodemu pokoleniu Polaków-Amerykanów. Wierzę, że pojawią się kolejne propozycje warsztatów, dlatego już teraz serdecznie zapraszam i zachęcam do śledzenia wydarzeń proponowanych przez Instytut! **IA**



Europejski Dzień Języków

Aneta Matyszczuk

Z okazji Europejskiego Dnia Języków 30 września br. w Instytucie Goethego w Nowym Jorku odbyła się konferencja „Partners for Languages”. Narodowe Instytuty Kultury UE (EUNIC NY) poświęciły tegoroczne spotkanie Pieczęci Biliteracy. Jest ona oficjalnie uznawana

w 49/50 stanach USA i przyznawana uczniom, którzy osiągnęli wysoki poziom biegłości w dwóch lub więcej językach świata (jednym z nich musi być angielski) przed ukończeniem szkoły średniej. To wydarzenie networkingowe – po części konferencja, po części targi informacyjne – zostało zorganizowane we współpracy z Departamentem Edukacji Stanu

Nowy Jork i Departamentem Edukacji Nowego Jorku. Organizatorom zależało z jednej strony na spotkaniu przedstawicieli edukacji, kultury i dyplomacji w Nowym Jorku/NYS, a z drugiej na wsparciu Pieczęci (Seal of Biliteracy).

W panelu dotyczącym promowania ścieżek dwujęzyczności w polsko-amerykańskich organizacjach Instytut Kultury Polskiej w Nowym Jorku wraz z głównymi instytucjami polonijnymi zaprezentował różne metody wspomagania dwujęzyczności wśród społeczności polonijnej, które opierają się nie tylko na tradycyjnym nauczaniu, ale także na edukacji kulturowej, artystycznej i historycznej.

CPSD reprezentowały: Dorota Andraka, Aneta Matyszczuk oraz nauczycielka Polskiej Szkoły Doksztalającej im. Zbigniewa Herberta w Copiaque Iwona Koszelak.

Iwona Koszelak omówiła działalność Centrali Polskich Szkół Doksztalających. W swoim wystąpieniu przedstawiła różne sposoby promowania nauczania języka polskiego przez CPSD, m.in. przez organizowanie atrakcyjnych wydarzeń, takich jak konkursy międzyszkolne

o różnorodnej tematyce, festiwale, spotkania z ciekawymi ludźmi: pisarzami, aktorami, wakacyjne obozy w Polsce, oraz przez udział w projektach ogłaszanych przez Ministerstwo Edukacji i Nauki, Senat RP i MSZ. Przygotowana prezentacja miała na celu uświadomienie słuchaczom, że to właśnie praca

dydaktyczna prowadzona przez polskich nauczycieli w polonijnych szkołach znacząco wpływa na wyniki egzaminów, do których przystępują uczniowie. Przedstawiając cele organizacji, powiedziała, że jednym z nich jest wprowadzanie egzaminów oraz testów, które pomagają polonijnym uczniom osiągać dobre wyniki w nauce.

Ideą pracy zarządu CPSD jest otwartość na współpracę ze wszystkimi organizacjami, które oferują współdziałanie w dziedzinie edukacji, co, jak można zauważyć, daje pozytywne rezultaty.

Udział w panelu wzięły również: Iwona Korga z Instytutu Piłsudskiego, Maja Steczkowska z Polskiego Instytutu Kultury oraz Anna Mojsiewicz z Polskiej Szkoły Konsularnej w NY.

Założeniem organizatorów konferencji było zainspirowanie uczestników do dalszych działań na polu edukacji oraz zaproszenie do szerszej dyskusji na temat sposobów wspierania dwujęzyczności. **IA**



Nasza Polska Szkoła to coś więcej niż budynek szkolny przy alei Marcy w Riverhead. W tym roku obchodzimy 50-lecie jej istnienia

Ewa Zaluska

Polska Szkoła im. św. Maksymiliana Marii Kolbego w Riverhead kontynuuje nieprzerwanie swoją działalność już od 50 lat. Powstała 15 października 1972 roku z inicjatywy prężnie działającej Polonii oraz dzięki pomocy śp. księdza Juliana Wendy – ówczesnego proboszcza Parafii św. Izydora w Riverhead.

Szkołę zarejestrowano w Centrali Polskich Szkół Doszkalających w Ameryce, a kierownictwo powierzono Feliksie Sawickiej, nauczycielce należącej do założycieli szkoły. Funkcję dyrektora pełniła przez 38 lat, do czasu odejścia na emeryturę w 2010 roku. Po niej dyrektorem została Bożena Mahmoud, a dzisiaj jestem nim ja – Ewa Zaluska.



Powstanie placówki zbiegło się w czasie z pierwszą rocznicą beatyfikacji ojca Maksymiliana Marii Kolbego, stąd też zrodził się pomysł nadania szkole imienia tego wielkiego Polaka-męczennika. Nawiązująca do jego życia i bohaterskiej śmierci pieśń pt. „Święty Maksymilian” stała się hymnem szkoły. Pierwszy sztandar z wizerunkiem Świętego na rewersie poświęcono 15 listopada 1975 roku w kościele św. Izydora w Riverhead, w obecności honorowego gościa Franciszka Gajownicza, więźnia Oświęcimia, za którego ojciec Maksymilian Maria Kolbe oddał życie. Po 44 latach służenia szkole czas pozostawił na sztandarze ślady zniszczeń, dlatego też społeczność szkolna postanowiła zakupić nowy, którego projekt przygotowała Anna Zaleski. Uroczystość jego poświęcenia odbyła się również w kościele św. Izydora w Riverhead 19 października

2016 roku w obecności licznie zgromadzonych uczniów, rodziców i wiernych oraz zaproszonych gości.

Od 1972 roku do dzisiaj zajęcia odbywają się w budynku katolickiej regionalnej szkoły przy kościele św. Izydora w Riverhead. W pierwszym roku szkolnym 1972/1973 uczęszczało do niej 48 uczniów, uczyło natomiast 8 nauczycieli. Dla porównania w roku bieżącym – 2022/2023 – szkoła liczy 126 uczniów i 12 nauczycieli.

Jubileusz 50-lecia polskiej szkoły to wspaniała okazja do refleksji. Człowiek, który decyduje się na emigrację, odczuwa potrzebę nawiązywania relacji z innymi ludźmi, integrowania się z lokalną społecznością, kreatywnego spędzania wolnego czasu, rozwijania się, a przede wszystkim podtrzymania tożsamości narodowej, kultury i tradycji wyniesionej z rodzinnego domu, oraz dzielenia się tym wszystkim z nowym otoczeniem. Nasza placówka, z którą związana jestem od 21 lat, a więc od momentu, kiedy zamieszkałam w Stanach Zjednoczonych, powstała z potrzeby osób takich jak my, polscy emigranci. To miejsce, w którym dzieci oraz ich rodzice, a także dziadkowie i dalsi krewni mają okazję spędzić trochę wspólnego czasu i dzielić się tym, co przywieźli z Polski i co mają w sercu.

Wskutek ogromnego zaangażowania całego komitetu rodzicielskiego na przestrzeni tych wszystkich lat oraz dzięki nauczycielom zdecydowanym pracować nieraz bardziej dla idei, bo przecież nie wyłącznie dla wynagrodzenia, z pasją i zaangażowaniem uczymy nasze dzieci języka,



Flaga Rzeczypospolitej Polskiej podarowana szkole przez prezydenta Andrzeja Dudę i wręczona przez Sekretarza Stanu w Kancelarii Prezydenta RP Andrzeja Dere

kultury, tradycji i geografii. Jednak naszym głównym celem jest, by uczniowie nosili Polskę w sercu.

Szkoła przetrwała niejednym trudnym czasem – nawet w okresie pandemii koronawirusa pracowaliśmy na platformie internetowej Zoom i rotacyjnie stacjonarnie w podziemiach kościoła św. Izydora, a nawet w prywatnym domu pani Poloczek. Przetrwaliliśmy i jesteśmy!

Działalność naszej szkoły to nie tylko edukacja, to również okazja do integracji i promowania dobrego imienia Polonii oraz Polaków na świecie.

Jubileusz 50-lecia Polskiej Szkoły im. św. Maksymiliana M. Kolbego w Riverhead jest dla mnie sprzyjającą okolicznością, abym mogła wszystkim Nauczycielom, Rodzicom, Uczniom i Przyjaciołom szkoły złożyć podziękowania za to, że są i dają świadectwo przynależności do wielkiego narodu polskiego. Jest dla mnie zaszczytem prowadzenie tak wspaniałej grupy ludzi, wykazujących się twórczymi inicjatywami, niezwykłymi pomysłami i wielkim sercem. Dzięki ich determinacji i oddaniu wszystko wydaje się prostsze i łatwiejsze.

Życzę im wszystkim wielu dobrych chwil spędzonych z polską szkołą i jeszcze wielu następnych tak pięknych jubileuszy. **IA**

Warto pielęgnować talent pisarski u dzieci. Podsumowanie Międzynarodowego Konkursu Literackiego dla Dzieci i Młodzieży „Twórcza Polska i Polonia”, Ustka 2021/2022

Iwona Peruzińska



Nieliczone są złote myśli podkreślające korzyści płynące z czytania książek. Czy jednak odnajdziemy jakieś pożytki z pisania? I to pisania na konkurs? Wielu młodych ludzi marzy o wydaniu książki – powieści lub chociażby pamiętnika. Publikacja musi być poprzedzona skonfrontowaniem pomysłu z profesjonalistami, ponieważ autorzy nie potrafią spojrzeć na swój wytwór obiektywnie. Okazją do sprawdzenia swoich umiejętności literackich są konkursy. Jakie są ich efekty dla uczestników? Zostają zauważeni i nagrodzeni, ich prace są publikowane, albo... nie wygrywają, ale próbują pracować nad swoim warszatem.

W kwietniu br. zakończyliśmy kolejną edycję Międzynarodowego Konkursu Literackiego dla Dzieci i Młodzieży „Twórcza Polska i Polonia”, którego organizatorem od trzech lat jest Szkoła Podstawowa nr 2 w Ustce. Przyznaliśmy nagrody i wyróżnienia autorom najlepszych prac poetyckich i prozatorskich.

Najstarsi uczestnicy konkursu ze szkół polonijnych – ze Stanów Zjednoczonych i Litwy – podejmowali w swoich tekstach zagadnienie patriotyzmu i bycia przyjacielem w trudnych chwilach – były to niekiedy bardzo osobiste rozważania. Poezja dotyczyła wiary w człowieka, w dobro ukryte w ludziach, co najwyraźniej uwidoczniło się w wierszu „Podaj mi dłoń” Agaty Romanowskiej z Gimnazjum im. Ferdynanda Ruszczycy w Rudominie na Litwie. W utworze, bardzo oszczędnym w słowach, wyrażona jest nadzieja, że wyciągnięta pomocna dłoń odbuduje wiarę w człowieczeństwo i zaufanie do drugiego człowieka.

*Uwierzę
Zaufam
Nie zdradzę
Podaj mi dłoń w ciemności
Ocal mą wiarę w człowieka*

Dominika Kowalska w wyróżnionym opowiadaniu „Ostatnia szansa” poruszyła problem choroby, śmierci i przyjaźni między nastolatkami. Praca o charakterze twórczym ma urozmaiconą fabułę – zawiera elementy typowe dla opowiadania.

Konkurs ma w swojej nazwie literacki, co wskazuje, na jakie prace czekamy. Wytwory o charakterze rozważań (rozprawek z argumentami), choć dotyczą bardzo ważnych dla autorów tematów, nie mieszczą się w jego formule.

Wyróżnione utwory poetyckie siódmo- i ósmoklasistów cechowała dojrzałość i dyscyplina językowa, ale też, co podkreślali jurorzy, rozwój – przez rezygnację z nieudanych rymów i odnalezienie słów prostych, ale trafnych, służących wyrażeniu niełatwych przeżyć, jak np. w wierszu „Zdrajczyń” Avery Engel. W nagrodzonych tekstach prozatorskich doceniono przede wszystkim „piękną, ale prostą i niestylizowaną polszczyznę” oraz próbę „wglądu w siebie, w swoją sytuację egzystencjalną, dostrzeżenie własnej dwoistości polsko- amerykańskiej”, widoczne szczególnie w pracy „Ania czy Anna” Anny Wolak.

W tekstach najmłodszych uczniów (kl. IV–VI) zauważono bogate słownictwo, różnorodność zastosowanych środków poetyckich, zaskakujące morały, odniesienie do wartości i refleksyjność, mimo młodego wieku twórców.

Szóstoklasista Albert Pajda wiele uwagi w swoich wierszach poświęcił czasowi – przeszłości i planom na przyszłość. Wykreowany przez młodego poetę podmiot liryczny w jednym z utworów mówi:

*Gdybym tylko mógł...
Zatrzymać czas, cofnąć czas.
Tak bym zrobił, gdybym tylko mógł.*

Sara Ciepły, zdobywczyni II miejsca w swojej kategorii, przysłała na konkurs trzy wiersze, w których stworzyła różne sytuacje liryczne. W wierszu „Smutek, radość, niebieski” podmiot liryczny zwraca się do ty, wskazując na różne emocje i uczucia, które ujawniają się między bliskimi, w „na ulicy tej” znajdujemy zbiorowe my zdradzające strach i opuszczenie w tańcu w alejce, w „Bo tak długo czekała” osoba mówiąca relacjonuje jako obserwator bardzo emocjonalną sytuację między matką a synem.

Wiersze Matthew Kowalika są zapisem (czasem zabawnych) zdarzeń z życia piątoklasisty: klasowej hecy, przeniesienia się w świat wyobraźni, oczekiwania pomocy od siostry przy tworzeniu poezji. Przedstawione treści są adekwatne do wieku poety, pomysłowo zaprezentowane w skondensowanej formie, przepelnione prostymi rymami.

Moja siostra mi pomoże

*Pisać wiersze – trudna sprawa,
proszę pani, proszę pana!
Mogę siedzieć nad tą kartką,
aż do samego rana!
Potrzebuję inspiracji
lub też dużej koncentracji.
Najlepiej jak mi pomoże siostra,
ona jest już prawie dorosła.
Umie pióro zaczarować,
by pisało trudne słowa.
Więc czasami mi się zdaje,
że jest wróżką z moich bajek.*

Najaktywniejszą w konkursie placówką polonijną okazała się Polska Szkoła Doksztalająca im. Henryka Sienkiewicza, Brooklyn, NY, USA, skąd otrzymaliśmy 21 zgłoszeń.

Laureaci i wyróżnieni oraz ich nauczyciele:

Krystian Boruch, Adam Wojtaś – nauczycielka Karina Bonowicz
Sara Ciepły – nauczycielka Lindsey Pearl
Avery Engel, Julia Lis – nauczyciel Piotr Ratkiewicz
Maya Jakubiak – nauczycielka Agnieszka Kumorowska
Matthew Kowalik, Alexander Sławik – nauczycielka Renat Palac

Dominika Kowalska – nauczycielka Urszula Góra
Albert Pajda – nauczycielka Krystyna Sławik
Agata Romanowska – nauczycielka Alina Miłoś
Anna Wolak – nauczycielka Grażyna Zwiercan

Dziękujemy uczniom, którzy zasiedli za klawiaturą komputera, zapisali pomysł i przysłali go do Ustki w postaci wiersza lub opowiadania, gratulujemy laureatom i wyróżnionym.

Szczegółowe wyniki konkursu znajdują się pod linkiem: <https://sp2ustka.edupage.org/text81/>

Wszystkie prace laureatów i wyróżnionych są zaprezentowane na stronie internetowej Szkoły Podstawowej

nr 2 w zakładce: Międzynarodowy Konkurs Literacki 2021/22 (<https://cloud2q.edupage.org/cloud?z%3A-Ga0gIGC7ZJYYkl8wYkDxCtjePEowBQMooBCaM-M8y%2Fj0rgcq80VsTg2jT8giDCFE>).

Honorowy patronat nad konkursem objęli: Burmistrz Miasta Ustka, Wójt Gminy Ustka, Starosta Słupski, Prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” i Usteckie Towarzystwo Oświatowe.

Fundatorzy nagród dla laureatów i wyróżnionych to: Wójt Gminy Ustka, Usteckie Towarzystwo Oświatowe i Wodociągi Ustka.

Nasz konkurs nie mógłby się odbyć, gdyby prac nie przeczytali i nie ocenili specjaliści: pisarka Grażyna Kamyszek, nauczycielki języka polskiego: Maria Drapalska, Żaneta Miąskowska-Dusza i Marzena Roszman, bibliotekoznawca Marianna Borawska i literaturoznawcy – profesorowie Akademii Pomorskiej w Słupsku: Bernadetta Żynis, Sławomir Rzepczyński oraz Tadeusz Sucharski – przewodniczący jury.

Rodzicom i Nauczycielom młodych twórców dziękujemy za wspieranie dzieci i młodzieży w pisaniu po polsku. Warto ich talent pielęgnować, bo wpływa na kształtowanie wyobraźni, uczy bacznej obserwacji rzeczywistości, która podsuwa znakomite pomysły do utworów, oraz poszukiwania najważniejszych słów do wyrażenia myśli. | A

Organizator



Patroni honorowi



Burmistrz Miasta Ustka



Wójt Gminy Ustka



STAROSTA
SŁUPSKI



STOWARZYSZENIE
„WSPÓLNOTA POLSKA”

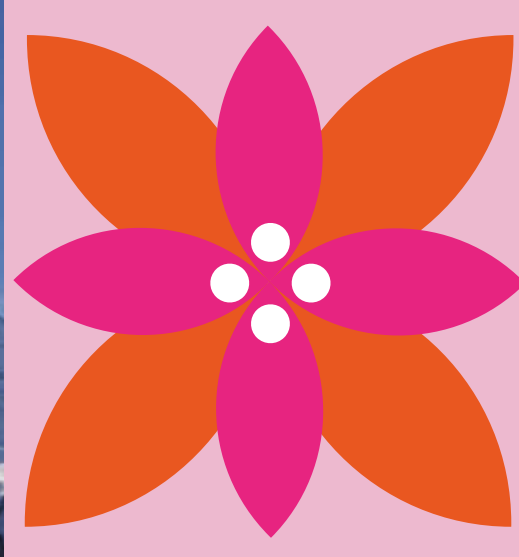
Fundatorzy nagród



Wójt
Gminy Ustka



Wodociągi Ustka



Jej droga to przeciwny kierunek
nie w dół
nie w proch
lecz nad ziemię
do pełni życia
w góry
[...]
Ona już tam jest
wysoko
Wielka wśród największych;
Czomolungma, Nanga Parbat, Chogori
Annapurna, Kangczendzönga –
wyżej których i...
wyżej samej siebie
z taką determinacją i pasją sięgała
święte Góry
Jej podniebny DOM
[...]
Wanda Rutkiewicz jest u siebie

Fragment wiersza napisanego po śmierci himalaistki -
Zbigniew Jara, *Niepokonana*
(źródło: <https://www.sejm.gov.pl/sejm9.nsf/komunikat.xsp?documentId=9223EB95C-1382141C125883F0027325D>)

HISTORIA – TERAŹNIEJSZOŚĆ

„Karawana do marzeń” – historia Wandy Rutkiewicz

Joanna Balcerzyk

„Karawana do marzeń” to najważniejszy projekt Wandy Rutkiewicz, a jednocześnie tytuł filmu z 1991 roku, w którym himalaistka opowiada o swojej pasji i swoich planach. To jeden z jej ostatnich wywiadów¹. Jest jak zwykle ładnie ubrana, wypowiada się z niezwykłą starannością, jej głos jest kojący, a polszczyzna nienaganna. Nie można się jednak oprzeć wrażeniu, że ma smutne, skupione, jakby trochę nieobecne oczy. Od 1989 roku próbuje zrealizować swój plan zdobycia wszystkich himalajskich ośmiotysięczników, nazwany „Karawana do marzeń”. Zakładał on, że uda jej się to zrobić w 1991 roku. W chwili nagrywania wywiadu Wanda Rutkiewicz ma już za sobą próbę wejścia na Kanczendzongę (8598 m n.p.m.) w 1990 roku, próbę nieudaną, ponieważ wyprawa została przerwana po śmierci dwojga uczestników. W 1991 roku himalaistka zdaje sobie sprawę z tego, że planów zdobycia brakujących ośmiotysięczników nie uda się zrealizować w zakładanym terminie, więc przesuwa „Karawanę...” na okres od wiosny 1992 roku do wiosny 1993 roku. Jeszcze w 1991 roku wraz z wyprawą włoską zdobywa Czo Oju (8201 m n.p.m.), a razem z ekipą Krzysztofa Wielickiego Annapurnę (8091 m n.p.m.). Ponieważ wspina się wolno, na ten ostatni szczyt wchodzi sama, bez partnera wspinaczkowego. Wskutek tego po powrocie do Polski musi zmierzyć się z zarzutami, że na nim nie była. Jest to niewątpliwie najgorsze doświadczenie w jej karierze. Doskonała i uznana himalaistka musi za pomocą specjalnej ekspertyzy nieudanych zdjęć ze szczytu udowodniać swoje racje, co powoduje, że coraz bardziej odsuwa się od ludzi, zamyka w sobie, pogłębia się jej depresja, która pojawiła się już wcześniej,

¹ Ostatni wywiad z Wandą Rutkiewicz (1991) – Film w serwisie YouTube (dostęp 1.11.2022 r.).

po śmierci jej życiowego partnera w 1990 roku. Pogarsza się również jej stan fizyczny i wszyscy przyjaciele, znajomi i rodzina zaczynają się martwić o jej zdrowie. We wspomnieniach o Wandzie Rutkiewicz z tego okresu można znaleźć informacje, że chciała jak najszybciej wrócić w góry, bo świat na dole bardzo ją rozczarował. W takiej atmosferze, z kłopotami zdrowotnymi i głęboko skrywanym smutkiem wyrusza po raz drugi na Kanczendzongę. Stamtąd już nie wraca. Nieznany jest jej los, nigdy nie udało się znaleźć jej ciała. Decyzją jednego z warszawskich sądów po kilku latach zostaje uznana za zmarłą – za najbardziej prawdopodobną datę zgonu przyjmuje się 13 maja 1992 roku. Miała wówczas 49 lat. W trzydziestą rocznicę jej śmierci Sejm Rzeczypospolitej Polskiej oddał hołd tej najwybitniejszej polskiej himalaistce i ogłosił rok 2022 Rokiem Wandy Rutkiewicz. Czy dziś jeszcze pamiętamy, kim była i jakie miała osiągnięcia? Czy w ogóle himalaizm jeszcze fascynuje współczesnego człowieka? Trudno na te pytania jednoznacznie odpowiedzieć, ale na pewno warto przypomnieć, jaką osobą była i jakie było życie pierwszej kobiety, której udało się zdobyć Mount Everest.



Wanda Rutkiewicz, źródło: <https://jerzykukuczka.com/pl/77-rocznica-urodzin-wandy-rutkiewicz/>



Wanda Halina Rutkiewicz urodziła się 4 lutego 1943 roku w Pługianach na Litwie jako drugie dziecko Marii z Pietkunów i Zbigniewa Błaszkiwiczów. Takie też nosiła nazwisko do 1970 roku. Początkowo wraz z bratem Jurkiem wychowywali się w drewnianym domu dziadków Pietkunów i mimo działań wojennych oraz zbrodni, o których mówili dorośli, ich dzieciństwo upływało dość spokojnie. Rodzice Wandy spotkali się, kiedy oboje mieli po trzydzieści lat. Ojciec nie pochodził ze Żmudzi. Znalazł się tam, uciekając przed zawieruchą wojenną, kiedy ewakuował się wraz z kolegami z fabryki w Radomiu, gdzie pracował od 1938 roku. Zbigniew Błaszkiwicz był człowiekiem bardzo praktycznym, pracowitym i wytrwałym. Dużą wagę przykładał do sportu, pływał, gimnastykował się, ćwiczył judo. Kształtował charakter dzieci, pochwalał ich ambicje, pomagał przygotować się do codziennego życia i pokonywania trudności.

Matka Wandy, nazywana przez bliskich Mary lub Manią, bardzo różniła się od męża. Była osobą niepraktyczną, choć niezwykle upartą. Lubiła grać na pianinie, przyjmować gości, dbać o urodę i stroje. Interesowała się sprawami niewyjaśnionymi, tajemniczymi, odległymi od codziennych spraw życia. Prawdopodobnie w latach czterdziestych zetknęła się z książkami o buddyzmie i kulturze Wschodu Heleny Rorich, mieszkającej wraz z mężem w Himalajach. Maria nie pracowała zawodowo, zajmowała się dziećmi i rozwijała swoje zainteresowania, jej mąż utrzymywał rodzinę, a po pracy dbał o ogród teściów. Wanda od najmłodszych lat pozostawała pod wpływem ojca, po nim odziedziczyła zainteresowania oraz charakter i tak jak on była osobą praktyczną, pracowitą, zainteresowaną sportem, ambitną i realizującą swoje pasje.

Życie rodziny być może toczyłoby się na Litwie, w Pługianach, gdyby nie wielka historia, która nagle sprawiła, że znaleźli się w Litewskiej Socjalistycznej Republice Radzieckiej, niezbyt przychylniej Polakom. Dodatkowo sytuację pogarszał fakt, iż brat Marii został już na początku wojny wywieziony na Sybir, gdzie zmarł. Zbigniew bał się represji, dlatego postanowił wraz z rodziną przenieść się do Polski i zamieszkać



Wanda Rutkiewicz, źródło: <https://jerzykuczka.com/pl/77-rocznica-urodzin-wandy-rutkiewicz/>

u rodziców w Łańcucie pod Rzeszowem. Był to smutny czas dla Marii, która musiała pożegnać najbliższych, a także dla dzieci, które nigdy nie były w Polsce i musiały rozstać się z ukochanymi dziadkami. Błaszkiwiczowie nie mogli zabrać ze sobą zbyt wiele, tylko najpotrzebniejsze rzeczy. Podróż w bydlęcym wagonie, w niezwykle trudnych warunkach trwała miesiąc.

W Łańcucie, w domu rodziców Zbigniewa na Wisielówce w 1947 roku urodziła się młodsza siostra Wandy, Janina, nazywana Niną. Niestety ten czas nie był najszczęśliwszy dla rodziny. Maria nie potrafiła ułożyć sobie stosunków z teściową, kobietą praktyczną i pracowitą, która nie rozumiała zainteresowań i potrzeb synowej. Ojciec Wandy pracował w tym czasie na Politechnice Wrocławskiej i rzadko bywał w Łańcucie. Jeszcze w tym samym roku otrzymał jednak dom we Wrocławiu i zabrał tam żonę z dziećmi. I tu rozpoczyna się kolejny, niełatwy rozdział w życiu Wandy Rutkiewicz.

Szeregowy ponemiecki dom ze strychem, piwnicą i garażem znajdował się w dzielnicy Zacisze, przy ulicy Dicksteina, nieopodal Parku Szczytnickiego i był bardzo zniszczony. Z nieznanych powodów ojciec Wandy nigdy go nie wyremontował. Być może nie wierzył, jak wielu repatriantów, że zostanie we Wrocławiu na dłużej. Miasto w owym czasie pełne było ruin i szabrowników i trudno było nazwać je spokojnym i bezpiecznym miejscem. Jego mieszkańcy, podobnie jak Maria Błaszkiwicz, tęsknili za swymi porzucenymi domami i mieli poczucie, że nie są u siebie. To rodziło depresję i smutek. Smutno było też w domu Błaszkiwiczów.



Szarotka alpejska, fot. Andrew Bossi, źródło: wikipedia.pl

Wychowanie dzieci w zrujnowanym domu nie było łatwe dla matki – gotowała im, uczyła dobrych manier, lecz to ojciec dbał, aby były samodzielne i pracowite. W wolnych chwilach organizował im również zabawę, konstruował zabawki, zabierał na wycieczki, także w góry.

W poniedziałek wielkanocny 1948 roku rodzinę dotknęła niewyobrażalna tragedia. Brat Wandy – siedmioletni Jurek wraz z dwoma kolegami zostali rozerwani przez niewybuch, którym bawili się nieopodal domu. Wanda nie została dopuszczona do zabawy i tylko dlatego nie podzieliła losu brata. Wydaje się, że od tego momentu relacje w rodzinie zmieniły się i nie naprawiły ich nawet narodziny kolejnego dziecka, Michała, półtora roku po tragedii. Ojciec odsunął się od rodziny, a Wanda próbowała wypełniać rolę najstarszego dziecka. Można przypuszczać, że jej powaga narodziła się właśnie wtedy.

Naukę rozpoczęła już w wieku sześciu lat i to od razu w drugiej klasie. Była dziewczynką bardzo zdolną i ambitną. Szkoła, do której uczęszczała, była w zamysle władz szkołą wzorcową, gdzie przywiązywało się dużą wagę do poziomu nauczania, który miał z kolei świadczyć o poziomie socjalistycznej ojczyzny. Niemalą rolę odgrywał też sport i w nim właśnie realizowała się Wanda. Uprawiała lekkoatletykę i była we wszystkich dyscyplinach bardzo dobra. Już w szkole podstawowej dorabiała też korepetycjami, bo w domu Błaszkiwiczów sytuacja nie była najlepsza, choć właściwie nie wiadomo dlaczego, gdyż ojciec prawdopodobnie zarabiał sporo.

Nikt nigdy nie dowiedział się, co było przyczyną biedy. Wiadomo za to na pewno, że wiele obowiązków domowych spoczywało na młodej dziewczynie. To ona zarabiała, paliła w piecach, przygotowywała posiłki dla siebie i rodzeństwa. W jednym z wywiadów powiedziała dziennikarce, że jej dzieciństwo było zbyt krótkie².

Czasy licealne to również okres intensywnej pracy. Wanda była nie tylko dobrą uczennicą, ale również wspaniałą sportsmenką, członkinią klubu lekkoatletycznego „Parasol” i drużyny harcerskiej (18. Drużyna Harcerska im. Batalionu „Zośka”). Kształto-

wała swój charakter, jeżdżąc na zawody sportowe i obozy harcerskie. Uchodziła wśród kolegów za osobę zdystansowaną i poważną. Na pewno było to po części spowodowane sytuacją w rodzinie i odejściem ojca, który po latach postanowił wyprowadzić się z domu przy Dicksteina.

Po maturze rozpoczęła studia na Politechnice Wrocławskiej na Wydziale Łączności. Nie była tam prymuską, kierunek, który wybrała, był trudny, ale uczyła się intensywnie i zapisywała na zajęcia również na innych wydziałach, żeby wiedzieć jak najwięcej.

Studia wszystko zmieniły w jej życiu – w 1961 roku, w dowód wdzięczności za pożyczenie notatek z matematyki, koledzy zabrali ją na skałki w Rudawy Janowickie niedaleko Jeleniej Góry i tam narodziła się przyszła himalaistka.

Bogdan Jankowski, uczestnik tej wycieczki, wspominał, że Wanda, która miała tylko przypatrywać się wspinaczce innych, postanowiła bez asekuracji, bez liny i bez przygotowania wejść śladem kolegów na szczyt. Po latach przyznała, że to właśnie tam zrozumiała i poczuła, że chce się wspiąć i że tam zaczęła się największa miłość jej życia. Porzuciła dla niej z czasem lekkoatletykę i została członkinią Wrocławskiego Koła Klubu Wysokogórskiego PTTK. Już w 1962 roku ukończyła Szkołę Taternictwa na Hali Gąsienicowej i w zasadzie zaczęła żyć dla gór.

W latach sześćdziesiątych wspięła się w Tatrach i Alpach. W 1966 roku z Elżbietą Miszczak zdobyły Mont Blanc (4807 m n.p.m.), a w 1967 wraz z Haliną

² A. Kamińska, *Wanda. Opowieść o sile życia i śmierci. Historia Wandy Rutkiewicz*, Kraków 2017, Wydawnictwo Literackie, s. 71.

Krüger-Syrokomska dokonały pierwszego kobiecego przejścia wschodnią ścianą Aiguille du Grépon (3482 m n.p.m.).

Wszyscy, którzy ją znali w tamtych latach, charakteryzują ją jako piękną kobietę o ujmującym sposobie bycia, nienagannych manierach, zdystansowaną i powściągliwą. Podkreślają również jej niesamowity upór w dążeniu do celu. Kobiety nie były wówczas zapraszane na wyprawy wysokogórskie organizowane przez mężczyzn. Wanda Rutkiewicz włożyła dużo wysiłku i pracy w to, by otworzyć góry wysokie dla kobiet.

W 1968 roku z Haliną Krüger-Syrokomską wyjechały do Norwegii, by przejść jedną z najtrudniejszych i najdłuższych dróg wspinaczkowych – wschodni filar Trollryggenu. Dokonały tego jako pierwsze kobiety na świecie. Ich wyczyn

wyprawy nie udało się jej zdobyć niższego Piku Szczurowskiego (4277 m n.p.m.).

W lipcu 1972 roku samochodem Star A-29 polscy himalaści, w tym Wanda Rutkiewicz, wyprawili się na Noszak (7492 m n.p.m.) w Hindukuszu. Długa podróż na pace ciężarówky w wyjątkowo trudnych warunkach musiała być bardzo uciążliwa, sprzęt wspinaczkowy i jedzenie alpinistów zorganizowali sobie sami, fundusze mieli marne, ale i tak w sierpniu zdobyli szczyt. Wanda tym razem nie czuła się źle, cieszyła się z sukcesu wspinaczkowego i, jak później mówiła w wywiadach, złapała bakcyła gór wysokich. Pod Noszakiem poznała też Reinholda Messnera, himalaistę, który ją inspirował i którego podziwiała.

Rok 1972 był dla Wandy Rutkiewicz znaczący. Planowała przeprowadzkę do Warszawy, aby zamieszkać z mężem Wojciechem. Starła się o zmianę pracy. Do tej pory była zatrudniona we wrocławskim Instytucie Automatyki Systemów Energetycznych. W Warszawie z końcem roku rozpoczęła pracę w Instytucie Maszyn Matematycznych. Została też przyjęta na studia doktoranckie w Instytucie Cybernetyki Stosowanej PAN. Przeniosła się także do Warszawskiego Klubu Wysokogórskiego. W tym samym roku rodzice Wandy rozwiedli się, choć właściwie od lat żyli w separacji. Ale niewątpliwie najtrudniejszym i najtragicznym wydarzeniem 1972 roku była śmierć ojca, który został zamordowany w rodzinnym domu w Łańcucie przez swoich lokatorów i ich znajomych. Ta śmierć była kolejną w rodzinie i na pewno bardzo dotknęła Wandę. Ojciec był dla niej ważną osobą – bez wątpienia ukształtował jej charakter, i choć od lat stosunki między nimi dalece odbiegały od poprawnych, to z pewnością czuła się z nim związana emocjonalnie. Ponadto była już wtedy znaną osobą, szum medialny w kolejnych latach procesu, w którym była oskarżycielem posiłkowym, musiał być dla niej trudny do zniesienia. W czasie trwania procesu rozpadło się jej małżeństwo, a przyjaciel himalaistki, Tomasz Szostak, twierdził, że właśnie zainteresowanie mediów sprawiło, iż po rozwodzie nie zdecydowała się wrócić do panieńskiego nazwiska³.

W 1973 roku, kiedy sprawa sądowa jeszcze się toczyła, zdobyła w zespole kobiecym północny filar Eigeru (3970 m n.p.m.) – jeden z najtrudniejszych szczytów w Alpach,

a w 1974 roku po raz kolejny wyjechała w góry Pamiru. Podjęła wtedy próbę wejścia na Pik Korzeniowskiej (7105 m n.p.m.). Niestety nie zdobyła szczytu, gdyż tuż przed nim, w odległości 100 metrów, zasłabła i musiała się wycofać. Okazało się, iż przyczyną był obrzęk płuc, z którym trafiła do szpitala. Będąc tam, dowiedziała się, że podczas schodzenia z góry zginęła Ewa Marczak, jedna z dwóch Polek, oraz że na Piku Lenina zamarzło osiem alpinistek radzieckich. Był to dla niej wstrząs, choć ze śmiercią w górach stykała się już od bardzo dawna. Nie powstrzymało jej to jednak przed planowaniem kolejnych wypraw.

Marzyła o Himalajach, lecz po powrocie do Warszawy chorowała i nie została zakwalifikowana do zespołu, który się tam wybierał. Może właśnie dlatego, wciąż lekceważona przez mężczyzn, wymyśliła polską narodową wyprawę kobiecą w Karakorum. Celem były Gaszerbrumy, a wśród nich największe wyzwanie – dziewiczy, niezdobyty Gaszerbrum III (7952 m n.p.m.). Zgodę na tę ekspedycję dostała z kilku powodów. Po pierwsze, w 1974 roku klub wysokogórski zmienił się w Polski Związek Alpinizmu, który jej pomysł pochwałal i popierał. Po drugie, rok 1975 został ogłoszony przez UNESCO Międzynarodowym Rokiem Kobiet, zatem kobieca wyprawa świetnie go promowała. Po trzecie, mężczyźni nie dostali pozwolenia na zdobywanie Gaszerbruma II, dlatego dołączyli jako wsparcie do wyprawy kobiecej. Na zdjęciach z tamtego okresu można dziś zobaczyć ciężarówkę Jelcz 316 z napisami „Ladies Himalaya Expedition”, „with polish down go up”, „Karakorum 75”, zapakowaną wszystkim, co udało się zdobyć organizatorom, która 17 kwietnia 1975 roku wyruszyła z Warszawy do Pakistanu. Wandzie Rutkiewicz, kierownicze wyprawy, towarzyszył zespół himalaistów, których sama wybrała; znaleźli się w nim między innymi: Halina Krüger-Syrokomska, Alison Chedwick-Onyszkiewicz, Janusz Onyszkiewicz, Leszek Cichy, Anna Czerwińska, Krystyna Palmowska, Anna Okopińska, Alicja Bednarz. Przebieg tej ekspedycji można odtworzyć, oglądając kontrowersyjny film „Temperatura wrzenia”⁴, który wywołał wiele emocji nie tylko u widzów, ale również wśród uczestników; dziś mówi się, że nie był sprawiedliwy, raczej jednostronny i wybiórczy. Wanda Rutkiewicz została w nim pokazana jako kierownik apodyktyczny, autorytarny i nie znoszący sprzeciwu. Była na pewno surowa i konsekwentna, skupiona na celu, który chciała osiągnąć, ale sami bohaterowie mówili, że ich wypowiedzi zostały wyrwane z kontekstu i nieco zmanipulowane⁵. Podczas tej wyprawy Rutkiewicz zdobyła Gaszerbrum III,

ale w zespole mieszanym, czyli z mężczyznami. Wiele osób miało jej to za złe, gdyż plan zakładał, że zrobią to tylko kobiety. Podjęła taką decyzję ze względu na warunki, których same nie byłyby w stanie przezwyciężyć. Annie Okopińskiej i Halinie Krüger-Syrokomskiej udało się jednak zdobyć Gaszerbrum II (8035 m n.p.m.) i w ten sposób ustanowiły rekord wysokości w zespole kobiecym.

W Karakorum Wanda Rutkiewicz spotkała Karla Herrlichoffera, niemieckiego lekarza i organizatora wypraw wysokogórskich, który zaprosił ją na planowaną na 1978 rok wspinaczkę na Mount Everest. Wcześniej, w 1976 roku zaproponował jej zdobywanie Nanga Parbat (8126 m n.p.m.), nazywanej górą-mordercą. Co ciekawe, na tę wyprawę wybrała się z inną polską himalaistką Danutą Gellner-Wach Fiatem 125 kombi. Niestety góry nie zdobyła, gdyż uniemożliwiła to śmierć jednego z uczestników.

Mount Everest (8848 m n.p.m.) – najwyższy szczyt świata – zdobyła 16 października 1978 roku, w dniu, w którym Karol Wojtyła został papieżem. Kiedy spotkali się rok później, papież Jan Paweł II powiedział: „Dobry Bóg tak chciał, że tego samego dnia weszliśmy tak wysoko”. Właśnie wydarzenia w Watykanie sprawiły, że w Polsce sukces himalaistki nie wywołał na początku spodziewanego zainteresowania.

był tak spektakularny, że został odnotowany przez prasę, a Wandę, niedostrzeganą dotąd w środowisku wspinaczkowym, uznano za wybitną.

Nazwisko Rutkiewicz, pod którym osiągała największe sukcesy, nosiła od 1970 roku, kiedy to wyszła za mąż. Ślub nie przerwał jednak jej silnego związku z górami. Tuż po nim wzięła udział w wyprawie kierowanej przez legendarnego Andrzeja Zawadę w góry Pamiru na terytorium ówczesnego ZSRR. Tam zdobyła swój pierwszy szczyt siedmiotysięczny – Pik Lenina (7134 m n.p.m.). W udzielanych wywiadach nie wspominała tego wyczynu zbyt dobrze, bo tuż przed szczytem zaczęła odczuwać dolegliwości związane z wysokością, a na szczycie wymiotowała. Podczas tej

³ A. Kamińska, op.cit., s. 223

⁴ *Temperatura wrzenia*, reż. Andrzej Zajączkowski (1976).

⁵ np. wypowiedź Leszka Cichego w książce Elżbiety Sieradzińskiej, *Wanda Rutkiewicz. Jeszcze tylko jeden szczyt*, Warszawa 2022, Marginesy.



Wanda Rutkiewicz, źródło: <https://jzykukuczka.com/pl/77-rocznica-urodzin-wandy-rutkiewicz/>



Mount Everest, fot. Joe Hastings, źródło: wikipedia.pl

I media, i odbiorcy śledzili z zapartym tchem doniesienia z Rzymu. Tymczasem Wanda Rutkiewicz była nie tylko pierwszą Polką na Mount Evereście. Była pierwszą osobą pochodzącą z Polski, która tego dokonała, trzecią kobietą na świecie, która znalazła się na dachu świata, a droga na szczyt nie była łatwa z wielu powodów. Po pierwsze, himalaistka musiała zdobyć środki, by dołączyć do kosztownej wyprawy Herrlighthoffera. Ponadto musiała pokonać anemię, która pojawiła się u niej przed wyjazdem, i przekonać lekarzy, by pozwolili jej pojechać. Musiała też odnaleźć paszport, bowiem na lotnisku, tuż przed wylotem okazało się, że go gdzieś zgubiła (znalazła go na poczcie, którą odwiedziła przed wylotem). Musiała również zmierzyć się z niechęcią niemieckich himalaistów, nie mogących pogodzić się z tym, że została zastępczynią kierownika wyprawy. Jej upór i determinacja doprowadziły ją jednak na szczyt. Na pamiątkę z tej ekspedycji przywiozła suczkę Yeti, rasy Lhasa apso, która będzie jej towarzyszką przez następne lata. Po powrocie do kraju udzielała wywiadów, wygłaszała prelekcje, brała udział w nagraniach radiowych i telewizyjnych, które z czasem bardzo ją męczyły. Zapowiedziała nawet, że porzuci Himalaje, że skupi się na doktoracie, pracy, życiu osobistym.

Nietrudno się domyślić, że niczego takiego nie zrobiła, nie zrezygnowała ze swojej pasji. Wspiwała się nadal. W 1979 roku zdobyła szczyt Grand Capucin (3838 m n.p.m.) w Alpach, a w 1981 roku wyjechała w góry

Kaukazu. Tam w drodze na Elbrus (5642 m n.p.m.) uległa wypadkowi. Wpadł na nią narciarz, w wyniku czego złamała trzon kości udowej. Ten wypadek i długoletnie leczenie znacząco wpłynęły na jej życie. Ponieważ nie była pewna, czy będzie mogła się wspinać, zainteresowała się rajdami samochodowymi. W 1983 roku, po licznych operacjach w Polsce i Austrii, wzięła udział w Rajdowych Mistrzostwach Polski jako pilot Marcina Osiewskiego. Przyjaciele wspominają, że Wanda lubiła ryzykowne sporty i szybką jazdę samochodem, więc nie zdziwiła ich jej nowa pasja.

W latach 1982–1984 w jej życiu miały miejsce liczne znamienne wydarzenia. W 1982 roku została żoną Helmuta Scharfettera, lekarza z Innsbrucka, którego poznała w czasach swoich studenckich wypraw w Alpy i który pomógł jej w skomplikowanym leczeniu złamanej nogi (małżeństwo nie należało do udanych i skończyło się w 1984 roku). Poza tym organizowała w owym czasie kobiecą wyprawę na K2 (8611 m n.p.m.), w której miało wziąć udział 12 kobiet. Ze względu na stan nogi nie planowała sama się wspinać, ale została kierownikiem wyprawy. Zasłynęła tym, że do bazy na wysokości 5000 m n.p.m. dotarła o kulach. Niestety alpinistkom nie udało się zdobyć najwyższego szczytu Karakorum. Podczas wyprawy zmarła Halina Krüger-Syrokomska. Ta śmierć oraz złe warunki pogodowe spowodowały, że nie zdecydowano się na kontynuowanie wspinaczki.

Wanda Rutkiewicz wróciła na K2 w 1984 roku, tym razem z wyprawą szwajcarską, ale i ta próba okazała się nieudana. Po raz kolejny zmierzyła się z tym szczytem w 1986 roku i wtedy jako pierwsza kobieta na świecie, pierwsza Polka i pierwszy polski himalaista 23 czerwca stanęła na wierzchołku. W późniejszych wywiadach nie mówiła jednak zbyt wiele o tym wydarzeniu, choć uważała go za największy sukces w swojej karierze. Jej radość została bowiem przyćmiona żalobą, jaka zapanowała w 1986 roku po śmierci 13 himalaistów, którzy zginęli na K2. Wśród nich było dwoje Polaków: Dobrosława Miodowicz-Wolff, jej przyjaciółka, i Wojciech Wróż.

Kolejne lata to kolejne wyjazdy. Jeszcze przed K2, w 1985 roku wspięła się na Nanga

Parbat w zespole wyłącznie kobiecym (z Krystyną Palmowską i Anną Czerwińską). W 1987 roku zdobyła Sziszapangmę (8013 m n.p.m.) i wzięła udział w wyprawie w Andy Patagońskie. Wprawdzie nie udało jej się przejść jednej z najtrudniejszych technicznie dróg wspinaczkowych na świecie na Cerra Torre z powodu niesprzyjającej pogody, jednak zdobyła Aconcaguę (6960 m n.p.m.).

W 1989 roku Wanda Rutkiewicz podjęła próbę wejścia na Yalung Kang (8505 m n.p.m.), niestety nieudaną, lecz w tym samym roku zdobyła Gasherbrum II. Również w 1989 roku powstał wspomniany na początku projekt „Karawana do marzeń”. Rutkiewicz chciała zdobyć Koronę Himalajów w jednym roku, by zaoszczędzić czas na kolejne aklimatyzacje. Mówiła: „Nazywam mój plan »Karawana do marzeń«, bo próbuję przeforsować coś, co zdaje się do zrealizowania tylko w marzeniach [...] Będę chodziła od doliny do doliny poprzez różne szczyty, tak jak kiedyś w przeszłości robiły to karawany”⁶. Znajomi i przyjaciele nie wierzyli, że może się to udać, tym bardziej że himalaistka borykała się z problemami zdrowotnymi i emocjonalnymi, pogłębiającymi się po śmierci Kurta Lyncke-Krügera, o którym powiedziała kiedyś przyjaciółce Ewie Panjko-Pankiewicz: „Wiesz, my z Kurtem szykujemy się na starość”⁷. Zginął on na Broad Peak (8051 m n.p.m.) na jej oczach. Ta śmierć sprawiła, że była zrozpaczona, dlatego tym bardziej chciała uciekać w góry i realizować swoje plany. Stąd kolejne próby zdobycia Kanczendzongi, wyprawa na Czo Oju i Annapurnę, nieudane wejścia na Dhaulagiri, Manaslu.

Z wyprawy z Carlosem Corsolio na Kaczendzongę w 1992 roku Wanda Rutkiewicz już nie wróciła. Kiedy zaginęła, koledzy z czasów studenckich przypomnieli sobie, jak jej matka przestrzegała ich w latach sześćdziesiątych, że jeśli pojedą kiedyś w Himalaje, to nie powinni wchodzić na Kanczendzongę, a przede wszystkim nie stawać na jej wierzchołku, bo to miejsce bogów i trzeba to uszanować. Jej słowa po latach uznali za prorocze, choć Maria Błaszkie-wicz nigdy nie uwierzyła w śmierć córki. Była przekonana,



Mont Blanc, fot. Simo Räsänen, źródło: wikipedia.pl

że żyje w jednym z klasztorów tybetańskich i czekała na nią do końca życia, a żyła ponad sto lat.

Może na koniec warto jeszcze napisać, jaka była Wanda Rutkiewicz. Na pewno niezłomna, niezwykle ambitna i odważna. Ale była też piękną, zadbaną kobietą, która lubiła kolorowe sukienki i dobre perfumy, zabierane również w góry, która zachowywała się z niezwykłą elegancją. Swoim gościom podawała herbatę w pięknych filiżankach i kochała zwierzęta. Oprócz suczki Yeti miała także czarnego kota Macieja, którego nosiła na ramieniu po ulicy. Lubiła prowadzić samochód i miała plan, żeby zorganizować trekkingową wyprawę w Himalaje w celu ich posprzątania. Była osobą oszczędną, chętnie wydawała pieniądze jedynie na sprzęt wspinaczkowy i kolejne wyprawy. Potrafiła dzięki urokowi osobistemu i zmysłowi praktycznemu załatwić wszystko. Poświęciła swoje życie górcom, dla nich zrezygnowała w latach dziewięćdziesiątych z pracy zawodowej i kariery naukowej. Niektórzy mówili, że były dwie Wandy – łagodna i wycofana na nizinach oraz nieustępliwa i stanowcza w górach. Podczas wspinaczek straciła ponad czterdzieścioro przyjaciół, każda z tych osób zabrała ze sobą jej część⁸. W końcu i ona została na zawsze wśród śniegu i w otoczeniu szczytów tak bardzo przez nią ukochanych.

Tę charakterystykę można by było pisać jeszcze długo, a i tak będzie niekompletna. Można na pewno stwierdzić jedno: Wanda Rutkiewicz zostanie zapamiętana jako doskonała himalaistka szukająca w górach wolności. I to ona dała te góry i tę wolność kobietom. | A



Wanda Rutkiewicz, źródło: <https://jerzykukuczka.com/pl/77-rocznica-urodzin-wandy-rutkiewicz/>

⁶ A. Kamińska, *Wanda...*, op. cit., s. 367.

⁷ *Himalaiści. 03 Karawana marzeń* – Wanda Rutkiewicz – Film w serwisie YouTube (dostęp 1.11.2022).

⁸ Wypowiedź T. Szostaka, przyjaciela W. Rutkiewicz [w:] A. Kamińska, *Wanda...*, op. cit., s. 374.

Kontrakt pomocny w pracy nauczyciela

Zdzisław Hofman

Często używam określenia „kontakt pomocny”, bardzo ważnego z punktu widzenia pracy z grupą. Daje on wsparcie i poczucie więzi. Sprawdza się zwłaszcza w sytuacjach trudnych. Jego skuteczność wynika także z używania narzędzia, które nazywamy w działaniach pedagogicznych kontraktem. W słownikowym ujęciu kontrakt to ‘umowa zawarta na piśmie między stronami’. W grupie osób uczących się wspólnie jest to zestaw wynegocjowanych norm i zasad oraz sposób ich wykorzystania ściśle powiązany z celami i zadaniami. Kontrakt to tworzenie warunków dla realizacji naszych wspólnych celów, potrzeb, zamierzeń edukacyjnych i rozwojowych. Reguluje on wzajemne relacje członków grupy, ich stosunek do grupy, a także podejście do treści i celów nauczania. To także pomoc w respektowaniu granic, służąca optymalizacji procesu grupowego uczenia się. Kontrakt, który uczniowie zawierają przed przystąpieniem do pracy zespołowej, może w istotny sposób usprawnić ich udział w szkoleniu, pomóc w budowaniu poczucia bezpieczeństwa i zapewnić najlepsze na „tu i teraz” warunki edukacji. Czasem, aby ominąć prawniczy termin „kontrakt”, używam określenia „nasze partnerstwo” lub „zestaw zasad i norm”.

CO NAM DAJE KONTRAKT?

Przede wszystkim opisuje specyfikę pracy w określonej grupie i odróżnia stosowane w niej metody od tych, które występują gdzie indziej. Przyszły uczestnik zyskuje dzięki niemu orientację, na co się właściwie godzi. A to zapewnia nie tylko formalne, czyli zdystansowane, obserwujące uczestnictwo, ale uczestniczące, zaangażowane członkostwo w grupie.



Zapewnia również przejrzystość procesu. Członkowie zespołu wiedzą, jakie są ich zadania oraz jakimi metodami będą one realizowane, a także, jakie cele mają osiągnąć i jaka będzie ocena rezultatów.

Dodatkowo kontrakt określa metody i sposoby postępowania grupy, co oznacza, że łączy bezpośrednio sposoby działania z ich skutkami.

Kontrakt, precyzując wymagania wobec prowadzącego i uczestników, gwarantuje stopień bezpieczeństwa psychicznego, niezbędny dla rozwoju osobistego i podejmowania ryzyka uczenia się nowych umiejętności.

Dobry kontrakt oczywiście nie służy do kontrolowania uczestników ani niepotrzebnego ograniczania ich swobody. Jego zadaniem jest raczej skierowanie energii grupy na konkretne zadania. Skuteczny kontrakt zostawia każdemu dostateczną swobodę własnych wyborów. Powstaje w drodze wspólnych ustaleń i uzgodnień.

KONTRAKT NIE JEST REGULAMINEM PRACY W GRUPIE I NIE ZAWIERA SANKCJI

Kontrakt pozwala przenieść odpowiedzialność za efekty pracy i realizację celów z prowadzącego zajęcia na grupę. Dzięki jego stosowaniu uczestnik rozumie i akceptuje swoją rolę i rolę innych osób, a także uznaje, że poziom zdobytych umiejętności zależy od osobistej aktywności i zaangażowania. Z zapisanych w kontrakcie zasad dowiaduje się, że może sam dozwalać swoją aktywność, a od poziomu tej aktywności będą zależeć rezultaty. To, co szczególnie ważne w kontraktach w procesie uczenia to to, że uczestnicy mogą wpływać na realizację procesu grupowego uczenia, kierować jego dynamiką.

Co warto zawrzeć w kontrakcie?

- metody, jakimi będziemy wspólnie pracować,
- ustalenie roli prowadzącego,
- proponowane reguły postępowania członków grupy,
- zasady przestrzegania tych reguł,
- czas, jaki przeznaczamy na realizację zadań (początek, zakończenie, etapy).

Przedstawione tu wytyczne są oczywiście tylko propozycją. Zawartość kontraktu jest bowiem związana bezpośrednio z rodzajem grupy – klasy, jej celami, specyfiką oraz temperamentem i ideami nauczyciela.

Decydują one też, w jaki sposób wprowadzamy kontrakt w działania grupy. Niektórzy przedstawiają go grupie ustnie, pilnując potem jego przestrzegania. Inni proponują swoje zasady, prosząc grupę o ich uzupełnienie lub przedstawienie własnych. Wspólnie je wypracowują i albo zapisują, albo pozostawiają do zapamiętania. Jeszcze inni prezentują gotowy, spisany zestaw norm i zasad, który jest przedyskutowany

w zespole, uzupełniony przez uczestników i indywidualnie podpisany przez każdego z nich, także przez nauczyciela.

Ten ostatni sposób często powoduje, że uczestnicy stają się od początku bardzo aktywnymi „strażnikami” zasad i norm, biorą odpowiedzialność za funkcjonowanie zespołu, czują się bezpieczniej i nie czekają na decyzje prowadzącego w różnych trudniejszych momentach aktywności grupy, lecz reagują samodzielnie. Jest to bardzo korzystne tak dla samego zespołu, jak i procesu uczenia się.

Szczegółowość kontraktu zależy też od czasu trwania cyklu edukacyjnego. Oto kilka przykładowych zasad, które warto w pracy z dorosłymi wziąć pod uwagę:

- zwracamy się do siebie, używając imienia/ po imieniu,
- słuchamy siebie uważnie: jedna osoba mówi, reszta słucha,
- dbamy o punktualność,
- mówimy „od siebie”, w „swoim imieniu”,
- nie oceniamy siebie i innych,
- decydujemy o własnej aktywności,
- pytania są zawsze wskazane, ale muszą dotyczyć tematu,
- mamy prawo do „stop” – zmiany aktywności,
- wszystkich obowiązuje zachowanie dyskrecji,
- sprzątamy po sobie,
- mamy prawo do błędów,
- nie używamy telefonów.

W chwili pojawienia się zakłóceń w pracy grupowej odwołujemy się do kontraktu, zadajemy sobie pytanie, czy nie zapomnieliśmy o byciu jego „strażnikiem”, czy może któraś zasada przestała być realizowana, a może trzeba coś zmienić, dodać? | A



Wiersze

Agnieszka Frączek

Parasol

Najpierw spadły trzy kropelki
i to nie był kłopot wielki.
Później siąpił kapuśniaczek –
nie zmartwiło mnie to raczej.
Ale gdzieś po siedmiu chwilach
deszczyk zaczął się nasilać.
Już nie kapał, tylko lał!
Już nie siąpił – ciął na schwał!

Deszcz na nos mi kapnął kap!
Deszcz mi pac! za kołnierz wpadł
Deszcz mi chlupnął w lewym bucie...
Jakże przed tym deszczem uciec!?
Deszcz przemoczył w parku wrony,
psom zmył głowy i ogony,
polał dachy i berety,
parapety i skarpety,
hulajnogi i rowery
i na wierzbie gruszki cztery.
Teraz wodą chlusta w pieszych...
A parasol?
On się cieszy!



Bałwan na plaży

Co ten bałwan tutaj robi?!
Dawno już stopniały lody,
woda ciepła niczym zupa,
a na plaży straszny upał!

Biedak się w kałużę zmieni!
Nie doczeka tu jesieni!!!
Może schować go w lodówce?
Bo jak nie, to zniknie wkrótce!
Buja się na morskich falach
i coś porykuje z dala,
tańczy sobie wśród kamieni,
nawet się troszeczkę pieni...

Lecz nie pieni się ze złości.
Bałwan pieni się z radości!
On się świetnie czuje w lecie,
bo to morski bałwan przecież!

Zakurzony las

Jeszcze zanim spochmurnieje,
nim na dobre zjesiennieje,
to pewnego dnia, po burzy,
las zmienacka się zakurzy.

W mgnieniu oka tam i tu,
spod paproci i spod mchu,
spod stert liści, szyszek gór
tłumek się wynurzy kur.

Więc do kosza je raz-raz...
I już odkurzony las!



Zamek

Siadło na plaży siedmiu grubasków –
w mig zbudowali zameczek z piasku.

Zameczek dziwny to niebywale:
komnat w nim nie ma wcale a wcale,
nie ma też schodów ani krużganków,
fosa nie strzeże dojścia do zamku,
nie widać straży ani dam dworu,
kucharza, króla, błazna, doktorów...

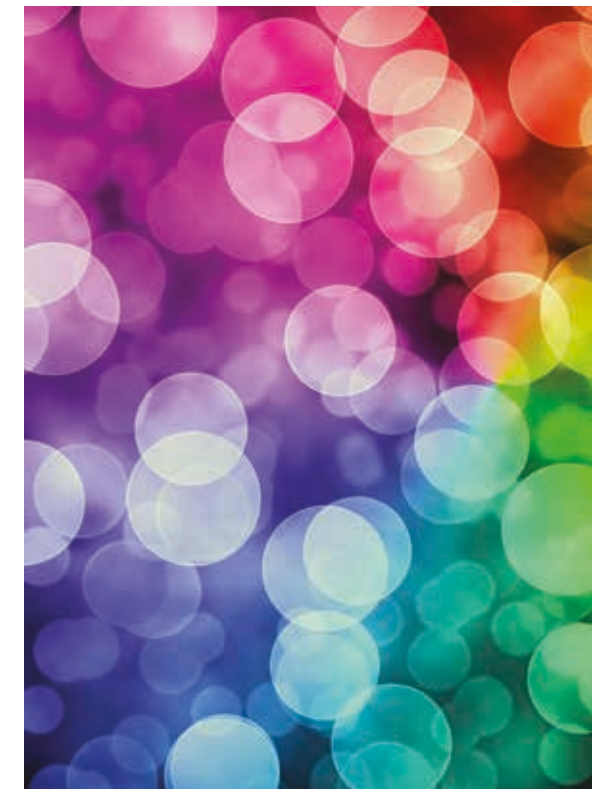
Bowiem tych siedmiu miłych grubasków
wybudowało z żółtego piasku
zamek prześliczny, lecz... błyskawiczny.
Zwyczajny suwak.

Za to praktyczny!

Przepis na tęczę

Weź bukiecik polnych wrzosów,
dzbanek chabrowego sosu,
szklankę nieba wlej pomatu,
garść niebieskich daj migdałów,
dorzuć małą puszkę groszku,
nać pietruszki wysyp (po troszku!),
włóż pojęcia dwa zielone
i zamieszaj w lewą stronę.
Dodaj skórkę od banana,
łaskę mleczy i stóg siana,
szczyptę słońca, dziury z serka
i cytryny pół plasterka.
Weź jesieni cztery skrzyńki,
zapach świeżej mandarynki,
pompon od czerwonych kapci,
barszcz z uszkami (dzieło babci)...
Jeszcze maków wrzuć naręczę
i gotowe!

Widzisz tęczę?...



Hotel (cz.1)

Katarzyna Wasilkowska

Siedziałem na schodach przed hotelem i odwlekałem chwilę pierwszego spotkania z morzem. Zawsze stopniuję sobie przyjemność. Lubię to robić. Wydzielam sobie po kawałku, podsyłam apetyt, a potem bang! fajerwerki. Nie ważne, podwieczorek, wyjście do kina czy koperta z kasą od babci. Mama mówi, że umiem budować atmosferę.

Tym razem też tak było. Bo ja nigdy nie byłem nad morzem. Co roku rodzice obiecywali nam wyjazd i jakoś nic z tego nie wychodziło. Góry, owszem, nawet dwa razy do roku, ale morze zawsze nas omijało. Aż tu nagle taka okazja.

Tata dostał kontrakt na konserwację instalacji elektrycznej w nowym hotelu, w nadmorskim miasteczku. Na całe lato. Mieliliśmy tam mieszkać wszyscy aż do końca wakacji. Teraz najlepsze. Tata miał tam pojechać już w połowie czerwca, żeby dopilnować całej tej elektryki. Do przyjazdu pierwszych gości w lipcu wszystko miało chodzić jak w zegarku. No i rodzice wymyślili, że ja pojedę z tatą w czerwcu. Dwa tygodnie przed zakończeniem roku szkolnego. W szkole nikt się nie czepiał, miałem przyzwoite oceny.

– Jesteś już dość stary, żeby zadbać o siebie, nie? – zagadnął tata w samochodzie, ścisając radio.

– Znaczący, że co? – zapytałem.

– Wiesz, ogólnie. – Tata wzruszył ramionami. – Coś tam sobie zjeść, wiedzieć co ubrać, połączyć po okolicy i nie zabłądzić... Rozumiesz?

– Chyba tak.

– Ja będę bardzo zajęty, to duży obiekt. Cztery piętra, parter, piwnica, no masa biegania. Będę wstawał bardzo

wcześniej i kładł się w nocy, nie będziemy się zbyt często widywać. Chodzi mi o to, żebyś sam się jakoś zorganizował – wyjaśnił.

Euforia uderzyła mnie w żołądek ciosem Gucia z naszej klasy. Gustaw kibluje już piąty rok, każe do siebie mówić „panie Guciu”, ma ohydne rzadkie wąsy i potężną pięść. Tylko tym razem nie bolało. Gdyby nie pas bezpieczeń-



stwa, uniósłbym się chyba nad siedzeniem. Miałem ochotę śmiać się jak debil, co mogłoby mocno zachwiać wiarą taty w moją odpowiedzialność. Na szczęście radość ścisnęła mnie też za gardło, więc tylko miauknąłem głupio.

– Chyba cię to nie przerasta? – zapytał tata, rzucając mi uważne spojrzenie znad kierownicy.

– Skąd – chrząknąłem, próbując wyglądać maksymalnie poważnie i jednocześnie luźniutko. W środku po prostu bulgotałem z przejęcia. Zanosilo się na wakacje życia: niezakłócona wolność i morze.

– Możesz sobie spać do południa, a od hotelu jest do słownie dwa kroki na plażę – mówił dalej tata. – Do samego miasteczka jakieś dwa kilometry. To niedaleko, ale moja jedyna prośba... nie, nie prośba, zakaz: nie wolno ci łączyć do miasteczka. Nie znam miejscowych, nie chcę, żeby ci ktoś nastukał – dodał tonem wyjaśnienia na widok moich wytrzeszczonych, jak przypuszczam, gał. Wzruszyłem ramionami. Obejdzie się, to nawet fajnie, że hotel stoi na odludziu. Tłoku mam dość w szkole i w mieście.

– Spoko, poradzę sobie – rzuciłem niedbale.

– Nie wątpię – uśmiechnął się tata. – Zwłaszcza, że na miejscu mamy do dyspozycji zaopatrzoną spiżarnię, to znaczy magazyn, no i kablówkę, Internet i basen.

Serio, niewiele brakowało, żebym rzucił mu się na szyję, jakbym był jedną z moich koleżanek. Powstrzymałem się jednak i tylko mruknąłem coś pod nosem na znak aprobaty.

Hotel Nad Sosnami robił wrażenie. Kiedy stanąłem przed nim po raz pierwszy, akurat zachodziło słońce. Od południa z silnym wiatrem wyraźnie szła burza, więc był podświetlony resztką promieni, a w tle przewalały się czarne chmury. Tkwiłem nieruchomo przed wejściem, a nade mną wznosiło się ponure czteropiętrowe gmaszysko z czerwonej cegły, potwornie stare. Tata mówił, że zbudowali to Prusacy, prawie dwieście lat temu. Nie, żebym nie widział nigdy starego budynku, ale jakoś wyobraziłem sobie wcześniej, że nowy hotel musi być nowy.

Z zadartą do góry głową, przyglądałem mu się długo. Trochę dlatego, że swoim sposobem, chciałem odwlec chwilę wejścia do środka, a trochę dlatego, że coś mi nie pasowało. Okna. Normalnie okna w takich budynkach mają białe futryny i białe listwy dzielące szybę na małe prostokąty. Wiem to dobrze, bo babcia ma takie okna u siebie i czasem zaprzęga mnie do pomocy w myciu. Można się z... ze... skichać, próbując doczyścić małe szybki, szczególnie w rogach, gdzie krzyżują się szpros, znaczy te listwy. Pomyślałem, że z białymi, pokratkowanymi oknami budynek wyglądałby trochę, hm, weselej. Jednak miał nowiusieńkie tafle w ciemnych ramach, lśniące na ciemno, jak sto ślepych oczu. Wszedłem po schodkach i ogromne ciemne szklane drzwi rozsunęły się przede mną bezszelestnie.

Stanąłem w przestronnym hallu. Wnętrze też mnie zaskoczyło. Było bardzo jasne i nowoczesne. Wiem, wiem, właśnie tego niby oczekiwałem wcześniej, ale ponury budynek zbił mnie z tropu. A tutaj, proszę, puszysta wykładzina, ogromne fotele z białej skóry czy czegoś podobnego, wyglądające na miękkie i wygodne, szeroka recepcja z metalu i drewna, na ścianach cegły pomalowane na białą i wielki szklany zegar. Patrzyłem chwilę na przeskakującą

z sekundy na sekundę prostą czarną wskazówkę. Brakowało mi tykania. Chrząknąłem słabiej niż chciałem. Nigdy dotąd nie byłem w miejscu, gdzie panowałaby taka cisza, jakby ta wykładzina wessała w siebie wszystkie dźwięki. Rozejrzałem się za szklaną windą, ale windy nie było. Pomyślałem, że na wspinaczkę po schodach i zwiedzanie hotelu będę miał jeszcze mnóstwo czasu. Nie mogłem przestać myśleć o morzu.

Wróciłem do drzwi, które rozsunęły się, wpuszczając do środka nieoczekiwany huk i jazgot. Nie miałem pojęcia, że na zewnątrz rozszalała się burza. Sztorm. W zupełnych ciemnościach wyl wiatr, huczało morze, deszcz ciął poziomo. Cofnąłem się do środka, w tę absolutną ciszę, jakby drzwi nie tylko odcinały mnie od dźwięku, ale zwyczajnie zatykały mi uszy. Moja babcia nie zasypia bez woskowych zatyczek, bo budzi ją najmniejszy szmer. Kiedyś włożyłem je do uszu. Było ciszej niż pod wodą. Właśnie tak, jak w tym hotelowym hallu.

Podobało mi się, że jak do tej pory, wszystko jest i n n e.

Ponownie wyszedłem z budynku, kiedy było już zupełnie jasno. Nadal wiał wiatr, a chmury wisiały nisko. Oczywiście, że słyszałem morze. Jakby jakiś przeolbrzymi zwierzę mruczało bez przerwy. Albo jak samolot odrzutowy kołujący ciągle nade mną. Strasznie miałem ochotę już je zobaczyć i wtedy właśnie usiadłem na schodkach.

Poniżej widziałem podjazd i dalej znowu schody: kamienne, nierówne i strome. Znikały w lasku. Wiedziałem, że prowadzą na plażę. Poda mną i na przeciwległym pagórku szumiały i trzeszczały koślawe sosny, wiatr szarpał nimi bez litości. Pagórek był na tyle wysoki, że całkiem zasłaniał morze. Obejrzałem się na hotel. Pewnie z wyższych pięter było je świetnie widać.

Nigdy nie byłem tak blisko morza. Wiedziałem, że teraz tylko ode mnie zależało, k i e d y je zobaczę, to ja byłem panem sytuacji. Posiadałem władzę, jak jakiś czarownik. Siedziałem więc sobie na schodach i zabierałem morzu się ukazać. Słyszałem je jednak i rosła we mnie niecierpliwość, tak wielka, tak ogromna, że nie mieściła się w ciele i laskotała mnie w skórę od środka. Uwielbiam, kiedy niecierpliwość tak boli, kiedy robi się przyjemnie nieznośna.

Wstałem powoli i zszedłem na kamienne schodki, które poprowadziły mnie w dół, a potem w górę, po zboczach sosnowego pagórka. Szedłem dalej kamienną, brukowaną ścieżką pośród skrzypiących i przyginanych wiatrem sosen, a morze ryczało coraz głośniejsze. Jakby chciało mnie odstraszyć.

Ścieżka nieoczekiwanie skończyła się i momentalnie w butach pojawił się piasek. Zdjąłem je zatem i ruszyłem

dalej, wciąż pod górkę. Minąłem ostatnie sosny, które wyciągały gałęzie, jakby mnie chciały zatrzymać. Nie miałem pojęcia, że tak trudno idzie się po morskim piachu. Szedłem piaszczystą drogą pomiędzy dzikimi różami, których krzewy ciągnęły się bez końca wzdłuż plaży. Widziałem przed sobą szczyt wzniesienia – jeszcze dwa kroki i stanę na plaży.

Huk morza był wszędzie. Morze wyło także w mojej głowie i w moim brzuchu. Nie wiedziałem, czego się spodziewać, więc na wszelki wypadek spałem się w sobie, jak przed walką. Przecież taki sztorm mógł mnie porwać jak piórko. Widziałem w telewizji tornada unoszące krowy, samochody, a nawet całe domy.

Wreszcie stanąłem na górze. Przede mną szalała nieprawdopodobnie ogromna masa ciemnogrnatowej wody. Choć w ogóle nie wyglądała jak woda, raczej jak cielsko bezkształtnego zwierza. Zrozumiałem, co to znaczy żywioł. Nieobliczalna woda, wypychająca się na stalowe nieruchome niebo, polykająca potężnymi haustami plażę, robiąca przy tym mnóstwo hałasu. Niektóre fale prawie dotykały moich stóp.

Dziwne, ale w ogóle nie czułem wiatru, chyba byłem zbyt przejęty. Spróbowałem nabrać pełne płuca morskiego powietrza. Mama kazała mi wdychać morskie powietrze, bo ma dużo jodu, czystości zatoki, pięknie pachnie i coś tam jeszcze. Wdychałem i wdychałem, ale chyba wywiało cały zapach. Albo straciłem węch. Zdarzała się takie przypadki.

Na plaży nie było żywej duszy, cieszyłem się z tego. Wyobraziłem sobie, że spotkałem dziką bestię i teraz będę ją oswajał. Ukucnąłem i wyciągnąłem rękę, czekając na kolejną falę. W końcu podeszła, liznęła mi palce i prędko zawróciła z powrotem. Zaśmiałem się. Podobała mi się ta zabawa. Będę panem morza. Najlepsze wakacje, bez kitu.

Następnego dnia morze było zupełnie inne, jakby wykończony wczorajszą furią. Cofnęło się, odsłaniając szeroką plażę, na którą powypływało mnóstwo skarbów, patyków, kłód, muszelek, bursztyneków i masę rzeczy wartych zbadania. Stało się łagodne, szaroniebieskie, leciutko falowało. Biegałem boso po wodzie, bawiłem się piaskiem,

śmiałem na głos. Czułem się jakbym był jedynym człowiekiem na ziemi i to było bardzo fajne.

Łaziłem też dużo po hotelu. Było to trochę niesamowite. Supernowe i ultraciche wnętrza w starej ceglanej skorupie. Wdrapywałem się po pustych schodach, spacerowałem po niezamieszkałych korytarzach i cały czas miałem wrażenie, że za chwilę kogoś spotkam. Ale nikogo tam nie było. To znaczy, wiem, był tam mój tata, ale tak jak powiedział – miał tyle pracy, że w ogóle się nie spotykaliśmy. Musiał wstawać zanim się budziłem i wracać, kiedy już spałem. Wcale mi to jednak nie przeszkadzało.

Okazało się, że brak windy w ogóle nie jest problemem. Bardzo lekko chodziło mi się po schodach. W dodatku odkryłem, że gładka poręcz świetnie nadaje się do zjeżdżania. Zjazd z czwartego piętra do piwnicy jednym ciągiem był lepszy niż kolejka górską w wesołym miasteczku.

Często odwiedzałem też basen. Nigdy przedtem nie byłem sam na basenie. Teraz czułem się jak w filmie sci-fi. Zielonkawa komnata z zielonkawą, idealnie gładką wodą. Mogłem być samotnym kosmonautą w podróży dookoła wszechświata.

Za pierwszym razem jedynie posiedziałem na krzeselku pod ścianą. Zniechęcał mnie termometr, który pokazywał 14 stopni. Poza tym nie pływałem za dobrze. Okej, w ogóle nie pływałem. Umiałem co najwyżej unosić się na plecach na powierzchni.

Jednak niezmaczona tafla kusiła mnie tak, jak kusi świeży, puszysty, niezdeptany śnieg. Mogłem zostać również panem wody w budynku. Zacząłem w końcu schodzić po drabince i okazało się, że temperatura jest wprost idealna. Nie poczułem żadnej różnicy, zanurzając się w basenie. Tylko nieważkość.

Tak, okazało się, że woda sama unosi mnie w górę, albo nie wiedzieć kiedy nauczyłem się pływać. Zamoczyłem język, żeby sprawdzić czy nie jest słona, bo słyszałem, że bardzo słona woda jest tak gęsta, że nie można w niej utonąć. Nie była słona. Za to ja osiągałem pływackie wyżyny.

Pływałem coraz to innym stylem i w każdym byłem świetny. Nie no, nikt mi nie mówił, ale po prostu c z u l e m t o. Skakałem na główkę, skakałem sрубą z trampoliny,

skakałem w przód, skakałem w tył i nawet ze stania na rękach. Potem pomyślałem, że mógłbym ponurkować i bez końca pływać po dnie basenu. Może to zabrzmi zarozumiale, ale rozpierała mnie moc.

Kiedyś wchodziłem akurat na górę, kiedy nagle na korytarzu na drugim piętrze ktoś włączył radio. Uchyliłem drzwi klatki schodowej i zajrzałem na ten korytarz. Radio grało w którymś z pokoi. Pomyślałem, że może to tata coś sprawdza i pobiegłem, żeby go spotkać. Drzwi do pokoju, z którego dobiegała muzyka były uchylone. Wszedłem tam śmiało, a wtedy dźwięk raptownie ucichł. Rozejrzałem się po wnętrzu. Nie było tam nikogo, poza tym – pokój jak pokój, łóżko, szafa, stolik, telewizor i radio.

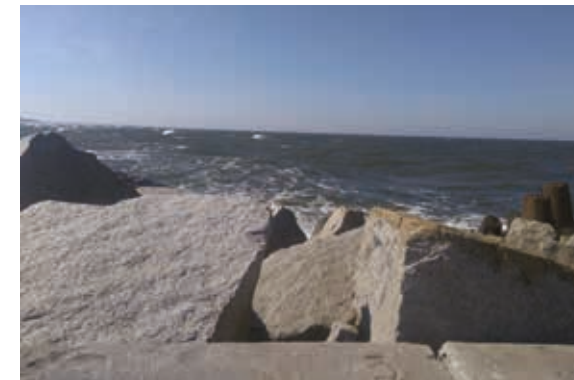
Wróciłem na korytarz i kiedy zamykałem za sobą drzwi, radio rozległo się znowu, w którymś z dalszych numerów. Pobiegłem tam i znowu to samo: uchylone drzwi, wchodzę, radio się wyłącza, w pokoju żywej duszy. Sytuacja powtórzyła się kilka razy, aż mnie znudziła ta dziwna zabawa i poszedłem nad morze.

Innym razem zaskoczył mnie staruszek. Biegałem wtedy na czas na korytarzu na trzecim piętrze. Postanowiłem podciągnąć mój wynik w sprincie. W szóstej klasie sześćdziesiątkę robiłem w 10 sekund. Miałem zamiar zacząć siódmą mocnym wejściem na wuefie, więc odmierzyłem 200 kroków na korytarzu i biegałem codziennie. Setka w 12 i pół sekundy, taki miałem plan. Szło mi tak sobie, ale miałem czas do przyjazdu pierwszych gości. Zresztą potem mogłem trenować dalej na plaży.

Notowałem sobie właśnie ostatni wynik, kiedy w końcu korytarza pojawił się staruszek. Miał czerwoną czapkę bejsbolową na głowie i niósł skrzynkę z narzędziami. Był strasznie chudy, wyglądał jakby szło puste ubranie. Jego ruchy robiły wrażenie szybkich, ale przemieszczał się bardzo wolno. Strasznie powłóczył nogami, jakby miał się w nie zaraz zaplątać. Uświadomiłem sobie, że bardzo dawno nie widziałem żadnego człowieka. Zawołałem „dzień dobry”, ale nie zareagował. Pewnie niedosłyszał, starsi ludzie często niedosłyszą. Nieoczekiwanie skręcił w boczny korytarz. Jakoś nagle, boleśnie odczułem brak kontaktu z ludźmi. Ruszyłem za nim, pomyślałem, że pomogę mu z tą skrzynką i zamienię kilka słów. Dobiegłem do bocznego korytarza, ale nikogo tam nie było. Sprawdziłem wszystkie drzwi i klatkę schodową. Staruszek rozplynął się, jakby go nigdy nie było. Przyszło mi do głowy, że zaczynam mieć omamy od tej wolności i samotności.

Pewnego dnia obudziłem się z zamiarem pogadania z tatą. Swoboda jest świetna, ale czasem warto otworzyć do kogoś głowę. Poza tym trochę zaczęło mi się nudzić.

Przebiegłem wszystkie korytarze, obie klatki schodowe,



zajrzałem do każdego pokoju, do każdej łazienki, do restauracji, do kuchni, do sali bankietowej. Przetrasnąłem recepcję, wlałem do każdego pomieszczenia w piwnicy. Taty nigdzie nie było.

Pomyślałem, że mogliśmy się minąć i zrobiłem jeszcze raz całą rundę: korytarze – schody – łazienki – restauracja – kuchnia – sala bankietowa – piwnice. I nic.

Przeszukałem jeszcze raz cały hotel i okazało się, że minął dzień.

Poszedłem więc do naszego pokoju i zauważyłem, że nie ma tam rzeczy taty. Jego łóżko było właściwie nieknięte. Mieliśmy pokój na pierwszym piętrze. Przyszło mi do głowy, że może tata przeniósł się do któregoś z pokoi służbowych na parterze. Pewnie nie chciał mnie budzić, a poza tym stamtąd mógł mieć bliżej do transformatorowni w piwnicy.

W każdym razie wkurzyło mnie to trochę. Wolność wolnością, ale wypadałoby chyba zainteresować się trochę własnym dzieciakiem, nie? Uznałem, że w takim razie mam prawo rozszerzyć sobie teren rozrywki i postanowiłem wybrać się do miasteczka. Biblioteka hotelowa nie została jeszcze wyposażona w książki, regały straszyły pustymi półkami. To był świetny pretekst, żeby poszukać księgarni w miasteczku.

W kieszeni dzinsów jak zwykle miałem jakieś zaskórniaki. Babcia zawsze dbała o moje kieszonkowe. Tym razem też wcisnęła mi kilka dych, kiedy odjeżdżaliśmy. Do tej pory nie były mi potrzebne – w okolicach hotelu nie było nawet kiosku. Ale zatęskniłem za książką, albo przynajmniej czasopiśmie i dlatego właśnie wyruszyłem asfaltową szosą w kierunku miasteczka.

Trochę się cykałem tych miejscowych, o których mówił tata, ale jednocześnie taki lekki lęk dawał nadzieję na choćby małą malusieńką przygodkę, a nie tylko morze-hotel, hotel-morze. W razie czego całkiem niezłe ostatnio biegałem, zaśmiałem się w duchu. **IA**

Koniec cz. 1

Jesienne wiersze

Barbara Kosmowska

Najpiękniejsza pora roku

Lato odchodzi ptasim lotem,
Z malwą zgarbiatą pod starym płotem,
Ze strachem na wróble, który wrósł w ściernisko.
To jesień zabiera latu wszystko!
Liśćmi pokrywa pożółkłe rabaty,
Przybija chłodem delikatne kwiaty,
Wiatrem roztrzępie grzywy jabłoni,
Zimnem dokuczy, deszczem przegoni...
Ale wystarczy, że wytoczy słońce,
To letnie jeszcze, w rannej ciszy śpiące,
By złoty pędzel ciepłych promieni
Świat w barwny dywan, jak z baśni, zmienił.
Tu polyskuje krwawa czerwień liści,
Tam złoto miedzy z daleka błyszczy,
Tli się zieloność w upartych trawach,
Czary to wielkie czy słońca sprawa?
Lato to jeszcze czy jesiennie złota,
Które za chwilę zgasi pierwsza słońca?
Jesień to piękna czy kapryśne lato,
Które przypina skrzydła ptakom?
To letnia jesień, polska i złota!
To wrzesień i pierwsza za latem tęsknota,
To zapach wrzосу i ląk omdlenia.
Wszystko się zmienia. I nic się nie zmienia...



Rozmowa na spacerze

Deszcz deszczy, wiatr wieje
Mgła mglista tonie w bagnie
Jezioro jeziorzeje
i chowa ryby na dnie
Morze nic na to nie może
Zimniej, bo zimno na dworze
Góry chowają się w chmury
W niebie pochmurnym i burym...
- Dlaczego tak ponuro, coś złego dzieje się, tato?
- Jesień idzie, córeczko... Rady nie ma na to...

Wrzesień w lesie

Na grzybobranie,
Panowie i panie!
Panie i panowie,
grzyby są w dąbrowie!
Tu się miodem zalata
miodówka omszała,
Tam rydz rudowłosy
chowa się w trawy kłosa.
A pod dębem borowik,
cały w borowinach,
Białą nogę jak tancerz
w kolanie wygina.
Przy nim kuzyn podgrzybek,
co boi się grzybiarzy,
I kurka żółta jak słońce,
i cała rodzina koźlarzy!
Dalej, panowie i panie!
Szybko, bo czasu szkoda!
W mchach wasze drzemie śniadanie
I piękna leśna przygoda.



Jesienny samotnik

Zmókł dzisiaj strach na wróble,
Ma katar, jest zmartwiony,
Odeszło lato cudne,
A on wciąż sam, bez żony!
Żadna strachowa w tym roku
Znowu go nie pokocha,
Dlatego stoi i marznie,
W dziurawy rękaw szłocha.
Tak pięknie straszyl od wiosny!
Powiewał dziurawym kubrakiem,
Dzielny i zawsze radosny
Wygrywał z każdym ptakiem!
Pilnował ozimin i plonów,
Wydymał się, napinał.
O własnym sercu zapomniał
I taki to teraz finał!
Stoi więc strach samotny,
Zgarbiony ze znużenia,
Bo przecież aż do wiosny,
Zostały mu tylko złudzenia.
Kto wie! - rozmarza się sennie
- bo jeśli nie wszystko stracone?
Zimą też można znaleźć
miłą strachową na żonę!
Marzenie wszystko zmienia,
Strach uśmiech znajduje radosny
I postanawia na żonę,
poczekać do wiosny...



ASYSTENT DLA ABSOLWENTA



Historia wprowadzania europejskiej certyfikacji językowej z języka polskiego jako obcego. Co warto wiedzieć?

Grażyna Przechodzka

W 2004 roku do pierwszego w dziejach polskiej glottodydaktyki państwowego egzaminu certyfikatowego przystąpiło 106 osób. Rok później liczba zdających podwoiła się: do egzaminów przystąpiły wówczas 224 osoby (w tym po raz pierwszy w USA, we Francji i na Słowacji)¹. Wziąwszy pod uwagę fakt, że język polski nie jest zaliczany do języków światowych i że niewiele było czasu, a także brakowało środków finansowych na odpowiednią, profesjonalną reklamę (szczególnie za granicą), te liczby należy uznać za sukces.

Certyfikatowe egzaminy z języka polskiego jako obcego z roku na rok cieszyły się coraz większą popularnością – w latach 2004–2014 przystąpiło do nich 8059 osób² z krajów Europy, USA, a także Azji (Chiny, Japonia, Korea Południowa).

Należy zaznaczyć, że przygotowania do tak ważnego wydarzenia, jakim był pierwszy egzamin certyfikatowy, rozpoczęły się jednak znacznie wcześniej, albowiem pionierskie prace nad polskimi testami biegłości językowej – na wzór testów europejskich – podjął już w połowie lat czterdziestych XX wieku zespół pracowników ówczesnego Instytutu Polonijnego UJ, którym kierował prof. Władysław Miodunka. Dzięki ich pracy po raz pierwszy taki test przeprowadzono w instytucie w 1996 roku na zakończenie I semestru rocznego kursu językowego. W kolejnych latach w krakowskim instytucie wprowadzono testy biegłości na wszystkich kursach językowych.

Doświadczenia krakowskie okazały się bardzo cenne

¹ W. Miodunka, *Certyfikacja znajomości języka polskiego jako obcego w latach 2004–2005. Oczekiwania i rezultaty*, [w:] „Języki obce w szkole”, nr 6/2009 r., s. 118.

² www.certyfikatpolski.pl.



źródło: <https://certyfikatpolski.pl/>

W historii wprowadzania europejskiej certyfikacji z języka polskiego jako obcego, a także w dziejach polskiej glottodydaktyki, rok 2004 to bez wątpienia czas przełomowy – rok „debiutu” polskich certyfikatów. Wtedy bowiem po raz pierwszy w Polsce (w Krakowie i w Warszawie) oraz poza jej granicami (w Berlinie) odbyły się państwowe egzaminy certyfikatowe z języka polskiego jako obcego na trzech poziomach zaawansowania językowego: podstawowym (B1), średnim ogólnym (B2) i zaawansowanym (C2), będące ukoronowaniem prac wprowadzających do polskiej i europejskiej glottodydaktyki system certyfikacji języka polskiego jako obcego.



przy opracowywaniu polskiego systemu certyfikacji, wprowadzającego urzędowe poświadczanie znajomości języka polskiego jako obcego. To urzędowe poświadczanie stosownym dokumentem państwowym zapowiadała już Ustawa o języku polskim z dnia 7 października 1999 r. Stąd też zaistniała konieczność przyspieszenia prac nad polskim systemem certyfikacji, co stało się możliwe dzięki działającej społecznie Komisji ds. Certyfikacji Znajomości Języka Polskiego jako Obcego (powołanej w 1999 r. przez Ministra Edukacji Narodowej), przekształconej następnie w 2003 roku, na mocy nowelizacji Ustawy o języku polskim z dnia 11 kwietnia 2003 r. (Dz. U. nr 73, z 30 kwietnia 2003 r., poz. 661) przez Ministra Edukacji Narodowej i Sportu w porozumieniu z Ministrem Kultury w Państwową Komisję Poświadczania Znajomości Języka Polskiego jako Obcego (dalej: PKPZJPjO)³. Zadaniem obu Komisji było organizacyjne oraz merytoryczne przygotowanie i wprowadzenie do europejskiego systemu certyfikacji języków obcych państwowych egzaminów z języka polskiego jako obcego. Funkcję przewodniczącego obu komisji od początku ich istnienia sprawował prof. Władysław Miodunka.

Ustawa jako nadrzędny akt prawny określała ogólne zasady urzędowego poświadczania znajomości języka polskiego jako obcego oraz możliwość wydawania stosownych dokumentów osobom, które zdały egzamin przed państwową komisją egzaminacyjną. Istotnym uzupełnieniem ustawy były dwa ministerialne dokumenty (rozporządzenia) zawierające szczegółowe przepisy wykonawcze⁴.

Realizując postawione przed nią zadania, ówczesna Komisja ds. Certyfikacji Języka Polskiego jako Obcego już na wiosnę 2000 roku powołała tzw. Grupę Roboczą (przekształconą w 2009 roku w Zespół Autorów Zadań i Egzaminatorów, dalej: ZAZiE)⁵. Do zadań ZAZiE, działającego pod nadzorem PKPZJPjO, należało opracowanie właściwych i przykładowych testów certyfikatowych, standardów wymagań egzaminacyjnych, jednolitych, precyzyjnych zasad poprawiania i oceniania poszczególnych części testów.

Zgodnie z założeniami celem państwowych egzaminów certyfikatowych z języka polskiego jako obcego jest określenie kompetencji językowej zdających. Znajomość języka polskiego określa się „jako umiejętność rozumienia współczesnej polszczyzny pisanej i mówionej oraz umiejętność używania języka polskiego w mowie i piśmie”⁶. Podstawą funkcjonowania polskiego systemu certyfikacji jest system europejski, gdyż polska certyfikacja, co podkreśla prof. Miodunka, została oparta „na standardach europejskich w nauczaniu języków obcych. Standardy te reprezentują z jednej strony prace Rady Europy, z drugiej – prace Association of Language Testers in Europe (ALTE) [...]”⁷. Warto jednocześnie odnotować, że „wprowadzenie standardów europejskich do nauczania języka polskiego jako obcego postawiło nauczanie polszczyzny na poziomie porównywalnym do nauczania innych języków europejskich, w tym języków, zwanych w Polsce światowymi”⁸. Standardy stały się jednocześnie podstawą opracowań teoretycznych z zakresu nauczania polszczyzny, a także (przez wiele lat) podstawą do opracowywania programów nauczania czy materiałów dydaktycznych, uwzględniających rozwijanie wszystkich sprawności językowych⁹.

Standardy wymagań egzaminacyjnych zawierają dokładne opisy poszczególnych poziomów w zakresie konkretnych sprawności testowanych na egzaminie. Zainteresowani znajdują w nich nie tylko wymagania ogólne, ale również bardzo szczegółowe wytyczne, co pozwala na odpowiednie przygotowanie się do egzaminu na wybranym poziomie.

Przystępując do europejskiego systemu certyfikacji, strona polska zobowiązała się jednocześnie do stopniowego wprowadzania nowych poziomów zgodnie z wytycznymi Rady Europy oraz ALTE. W związku z tym historię polskiej certyfikacji można podzielić na dwa okresy:

1. lata 2004–2014: wprowadzenie i funkcjonowanie polskich egzaminów certyfikatowych na trzech poziomach biegłości: B1, B2 oraz C2;
2. od roku 2015 do chwili obecnej: wprowadzenie nowych poziomów A1, A2, C1 oraz egzaminów dla dzieci i młodzieży (poziom B1 i B2), powołanie podmiotów uprawnionych do przeprowadzania egzaminów certyfikatowych.

³ W skład komisji weszli przedstawiciele najważniejszych w kraju ośrodków uniwersyteckich zajmujących się językowym kształceniem cudzoziemców: UJ, UAM, UW, UMCS, UW, UO, KUL, UŚ, UŁ.

⁴ Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej i Sportu z dnia 15 października 2003 r. (Dz. U. nr 191 z 2003 r., poz. 1890) precyzowało zadania i regulamin działania PKPZJPjO; Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej i Sportu z dnia 15 października 2003 r. (Dz. U. nr 191 z 2003 r., poz. 1891) zawierało standardy wymagań egzaminacyjnych, poziomy, na których były wówczas przeprowadzane egzaminy, szczegółowe warunki przeprowadzania egzaminów oraz wzór certyfikatu i zasady jego wydawania.

⁵ Członkami ZAZiE byli nauczyciele akademicy z największych w Polsce instytutów oraz innych ośrodków uczących cudzoziemców: UJ, UW, UMCS, UW, UŚ, UŁ, UAM, KUL, UO oraz warszawskiej Fundacji Języków Obcych „Linguae Mundi”.

⁶ www.certyfikatpolski.pl.

⁷ W. Miodunka, *Certyfikacja znajomości języka polskiego w latach 2004–2005. Oczekiwania i rezultaty*, [w:] „Języki Obce w Szkole”, nr 6/2006 r., s.121.

⁸ Op. cit.

⁹ Obecnie podstawą nauczania języka polskiego jako obcego są *Programy nauczania języka polskiego jako obcego. Poziomy A1-C2*. Praca zbiorowa, red. I. Janowska, E. Lipińska, A. Rabiej, A. Seretny, P. Turek, Kraków 2011.



Wprowadzenie zmian do polskiego systemu certyfikacji, rewolucjonizujących funkcjonowanie systemu certyfikacji, stało się możliwe na mocy Ustawy z dnia 12 czerwca 2015 r. o zmianie ustawy o języku polskim oraz ustawy o organizacji i funkcjonowaniu funduszy emerytalnych (Dz. U. z dnia 11 sierpnia, poz. 1132) oraz dwóch rozporządzeń: Rozporządzenia w sprawie Państwowej Komisji do spraw Poświadczania Znajomości Języka Polskiego jako Obcego z 11 grudnia 2015 r. (Dz. U. z dnia 30 grudnia 2015, poz. 2288) i Rozporządzenia w sprawie egzaminów z języka polskiego jako obcego z 30 marca 2016 r. (Dz. U. z dnia 30 marca 2015, poz. 405). Do najważniejszych zmian należy zaliczyć wprowadzenie podmiotów uprawnionych do egzaminowania¹⁰. Ich lista jest publikowana w Biuletynie Informacji Publicznej Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego, które przyjmuje wnioski o nadanie uprawnień.

O prestiżu i znaczeniu państwowych egzaminów certyfikatowych z języka polskiego świadczy dynamicznie rosnąca liczba zdających: w latach 2004–2015 przystąpiło do nich 8059 osób. Po wprowadzeniu zmian, a więc w latach 2016–2021, egzamin zdawało ok. 31 100 osób, natomiast w pierwszym półroczu 2022 roku już ponad 11 000. W sumie do egzaminu przystąpiło ponad 55 000 osób! Już te liczby świadczą o ogromnym zainteresowaniu językiem polskim i egzaminami, co – wzięwszy pod uwagę, że

nasz język nie jest językiem światowym – należy uznać za wielki sukces polskiej glottodydaktyki. Warto odnotować, że egzaminy są przeprowadzane nie tylko w Europie, ale także w USA i Azji (Chiny, Japonia, Korea Południowa).

Ogromną zasługą polskiej certyfikacji jest nie tylko wpisanie się w europejski system testowania znajomości języków obcych, co oczywiście znacznie podniosło rangę języka polskiego, ale również to, że wprowadzenie polskiego systemu bezpośrednio przełożyło się na standaryzację programów nauczania polszczyzny w kraju i poza jego granicami. Nauczyciele przygotowujący swoich uczniów do egzaminów coraz częściej muszą bowiem dostosowywać swoje autorskie programy do standardów egzaminacyjnych, a szczególnie do wymagań dotyczących konkretnych poziomów zaawansowania językowego. System polskiej certyfikacji wspomaga więc nauczanie języka polskiego właśnie poprzez skorelowanie programów nauczania z wymaganiami egzaminacyjnymi, co bez wątpienia rzutuje również na oceny uzyskiwane przez zdających na egzaminie. Na oceny wpływ ma niewątpliwie wybór odpowiedniego, zgodnego z posiadanymi umiejętnościami poziomu zaawansowania. Jak zatem wygląda egzamin, z jakich części się składa i jakie konkretne, wymierne korzyści daje posiadanie certyfikatu z języka polskiego? Warto poznać odpowiedzi na te pytania. | A

¹⁰ Ośrodki ubiegające się o takie uprawnienia muszą jednak spełniać określone prawnie, dość rygorystyczne, warunki gwarantujące prawidłowe przeprowadzenie państwowych egzaminów.

Jak uczniowie klasy piątej i szóstej z Polskiej Szkoły Doksztalcającej im. Marii Konopnickiej w Yonkers obchodzą Światowy Dzień Jabłka?

Bożena Fiedorczyk

Święto Jabłka przypada 28 września. Uczniowie klasy piątej i szóstej obchodzili ten dzień w sobotę 24 września i kontynuowali 1 października. Jego świętowanie miało na celu promowanie zdrowego odżywiania oraz zachęcanie do codziennego spożywania jabłek, a także poszerzenie wiedzy na temat tego pysznego owocu.



Wydarzenie rozpoczęliśmy od wysłuchania znanej każdemu Polakowi piosenki biesiadnej „Czerwone jabłuszko” oraz jej wcześniejszej wersji powstałej w czasach okupacji. Uczniowie dowiedzieli się, że jest to pieśń ludowa. Tekst oryginalny został napisany przez nieznanego autora w czasie okupacji niemieckiej. Tę anonimową piosenkę wykonywały kapele na ulicach Warszawy. Było to bardzo niebezpieczne i mogło się zakończyć aresztowaniem, a nawet śmiercią wykonawców. Oba warianty śpiewane są na melodię kujawiaka, ale tekst każdego z nich jest zupełnie inny. Przy tej okazji uczniowie mieli również krótką lekcję historii. Dowiedzieli się, że w pierwotnej wersji piosenka była ostrzeżeniem skierowanym pod adresem kolaborantów i osób współpracujących z Niemcami. Zaliczana była do „piosenek zakazanych”. To właśnie wojenna rzeczywistość przyczyniła się do powstania i upowszechnienia tego utworu. Po wojnie tekst



jabłko niezgody, jabłko Adama, niedaleko pada jabłko od jabłoni. Było bardzo wesoło, a uczniowie mogli zaprezentować swoje umiejętności aktorskie.

Podsumowaniem naszych obchodów był projekt, w którym uczniowie mieli zamieścić informacje dotyczące jabłka. Zabrakło nam czasu, aby skończyć go w klasie, dlatego został ukończony w domu. Kontynuowaliśmy świętowanie Dnia Jabłka jeszcze na następnych zajęciach.

Dzieci wykonały piękne projekty. Każde z nich zaprezentowało przed kolegami z klasy swoją wersję i odpowiadało na zadawane pytania.

Tematyka prac była zróżnicowana: uczniowie omawiali wartości odżywcze jabłek, opowiedzieli co z nich można zrobić, jak je spożywać, przedstawili wiele „jabłkowych” ciekawostek. Wszystkie wiadomości były bardzo interesujące i niewątpliwie wzbogaciły wiedzę uczniów.

Dzień Jabłka można świętować w różny sposób. Przeprowadzona lekcja była dobrą okazją, aby poszerzyć wiedzę na temat jabłek, a jednocześnie świetnie się bawić. **IA**

został przerobiony i tak powstała biesiadna wersja „Czerwonego jabłuszka”. Opowiada ona o miłości chłopaka do dziewczyny. Nawiązaliśmy również do polskich tańców ludowych: kujawiaka i oberka.

W kolejnej części zajęć rozmawialiśmy o najczęściej spotykanych odmianach jabłek w Polsce i w Ameryce. Uczniowie omawiali wielkość, kształt, kolor i smak tego owocu. Dzielił się również informacjami na temat tych, które najbardziej lubią. Powiedzieliśmy o smaku papierówek, koszteli, malinówek i antonówek. Te gatunki kojarzą nam się tylko z Polską!

Zajęliśmy się również budową anatomiczną jabłka. Przekroiliśmy je na pół i nazywaliśmy jego poszczególne części, które następnie zaznaczyliśmy na przygotowanych kserokopiach. Poznaliśmy również cykl rozwojowy jabłoni.

Oczywiście nie obyło się bez ruchu i wspólnej zabawy. Do związków frazeologicznych związanych z jabłkiem tworzyliśmy scenki rodzajowe. Uczniowie mieli do zaprezentowania następujące związki wyrazowe: *zbić kogoś na kwaśne jabłko, amator kwaśnych jabłek,*



Jak pomóc uczniowi lepiej zrozumieć tekst? Techniki wspierające czytanie ze zrozumieniem treści przedmiotowych

Anna Mikulska



Wyzwaniem dla uczniów polonijnych, zwłaszcza w klasach starszych, są często treści przedmiotowe zawarte w podręcznikach. Z podobną trudnością borykają się także ich rówieśnicy w szkołach w Polsce.

Na gruncie polskim badaniami języka podręczników szkolnych zajmowały się między innymi Jolanta Nocoń (1997, 2009), a także Danuta Krzyżyk i Helena Synowiec (2012, 2007) oraz Krystyna Gąsiorek we współpracy z Heleną Synowic i Danutą Krzyżyk (2010). Synowiec i Krzyżyk (2007) jednoznacznie stwierdzają, że autorzy pomocy szkolnych tworzą nieraz teksty zbyt skomplikowane pod względem ilości treści, ale także zbyt złożone pod względem form gramatycznych, co efektywnie czyni tekst trudnym, często niemal niezrozumiałym w odbiorze¹. W celu lepszego zrozumienia treści i tego, co jego autor chciał przekazać, powinno się na lekcji wdrażać różne strategie wspomagające czytanie. Ułatwi to uczniom nie tylko zrozumienie znaczenia nowych dla nich słów, ale także umożliwi im interpretację i wyciąganie wniosków (Gottlieb, Ernst-Slavit, 2014: 104).

Oprócz stopnia trudności tekstów pod względem języka,

barierą dla młodych czytających może być brak wprawy w swobodnym czytaniu po polsku. Często uczniom brakuje po prostu odpowiedniej wiedzy, do której mogliby się odnieść, aby lepiej zrozumieć treść. Dobrym rozwiązaniem może być wówczas włączenie na lekcji działań², które nie tylko wspomogą proces rozumienia, ale także skutecznie udoskonalą strategię pracy z tekstem z podręcznika. Przykładami takich działań może być między innymi:

- zwrócenie uczniom uwagi na budowę tekstu (na tytuł, podtytuł, podpisy pod zdjęciami, rodzaje czcionek drukarskich);

² Mogą one z czasem stać się rytuałem klasowym podczas lektury każdego nowego tekstu.

- zasugerowanie im, aby przeczytali pierwsze zdania w każdym z akapitów (taki zabieg często daje ogólne pojęcie o tym, jakie informacje znajdują się w poszczególnych fragmentach tekstu);
- poproszenie uczniów o wypisanie słów-kluczy przy każdym z akapitów oraz o podanie tytułów poszczególnych akapitów tekstu³;
- pozwolenie uczniom pracować w dwu-, trzyosobowych zespołach, by mogli wspólnie wykonywać zadania.

(P. Gibbons, 2015, s. 153–154)

Warto też czytać z uczniami teksty na głos, tyle że w sposób wymagający aktywności oraz uwagi, czemu dobrze służy *podzielone dyktando*. W tym celu należy utworzyć dwie wersje tekstu, z których każda zawiera inne luki (zob. rysunek 1). Zadaniem uczniów jest wówczas uzupełnienie tekstu w parach. Robią to, czytając na przemian zdanie po zdaniu.

Rysunek 1. Przykład podzielonego dyktanda

Uczeń A

1. Humanieści uważali,
2. Leonardo da Vinci był nie tylko malarzem i artystą,
3. Wynalezienie druku było bardzo ważne,

Uczeń B

1. że człowieka należy akceptować takim, jaki jest.
2. ale również interesował się techniką, anatomią, matematyką i mechaniką.
3. ponieważ pozwoliło tworzyć książki łatwiej i szybciej.

(źródło: materiały własne)

Istotne jest także odpowiednie przygotowanie samego tekstu przed przedstawieniem go uczniom. Dobrym działaniem będzie:

- dołączenie pytań pomocniczych przed tekstem,
- pogrubienie najważniejszych słów,
- wyróżnienie poszczególnych akapitów i ich ponumerowanie (wtedy przy pytaniach można w nawiasie napisać numer akapitu, w którym należy poszukać odpowiedzi),
- wyróżnienie i/lub dodanie innych elementów (zdjęć, ilustracji, wykresów, map i diagramów).

³ Jeśli ich nie ma w oryginalnej wersji tekstu.

W polskich szkołach coraz więcej mówi się o adaptowaniu (upraszczaniu) tekstów i dostosowywaniu ich do możliwości językowych uczniów, dla których polski nie językiem ojczystym. Skomplikowane struktury gramatyczne zostają zastąpione wówczas bardziej zrozumiałymi, a słowa rzadziej używane – częstszymi, z zachowaniem treści szkolnych/przedmiotowych (zob. poniżej).

Fragment oryginalnego tekstu z podręcznika

Renesans – narodziny nowej epoki (fragment) Wynalazek druku

W czasach renesansu w Europie wynaleziono druk. Około 1445 roku niemiecki rzemieślnik z Moguncji, **Jan Gutenberg**, opracował metodę druku za pomocą ruchomych czcionek. Dzięki temu stworzenie książki nie wymagało – w przeciwieństwie do ręcznego przepisywania

ksiąg – wielomiesięcznej pracy kopisty. Wynalazek umożliwił szybkie drukowanie tekstów w wielu egzemplarzach jednocześnie. Z tego względu książki stały się z czasem dużo tańsze, a przez to łatwiej dostępne dla większej liczby ludzi. Wynalezienie druku przyczyniło się także do rozprzestrzeniania idei renesansu w XV-wiecznej Europie.

źródło: B. Olszewska, W. Surdyk-Fertsch, G. Wojciechowski, 2018)

¹ Badaczki zauważyły też, że w tekstach szkolnych (ciągłych, źródłowych), w poleceniach, pytaniach do ćwiczeń, przypisach, a nawet w podpisach pod rysunkami i schematami znajdują się różnego rodzaju usterki językowe. Są to błędy gramatyczne, składniowe, fleksyjne oraz słowotwórcze (Krzyżyk, Synowiec, 2007, on-line).

Przykład fragmentu adaptowanego tekstu

Druk – wynalazek renesansu

Renesans to również epoka, w której Jan Gutenberg wynalazł druk. Druk pozwolił stworzyć wiele książek w krótkim czasie. Książki były tańsze i bardziej dostępne dla ludzi.

1. Kto wynalazł druk?

źródło: materiały własne zrealizowane w ramach projektu „Inna szkoła”. Małopolski model wsparcia nauczycieli pracujących z uczniami z doświadczeniem migracji⁴ (2021)

Tekst oryginalny został zarówno uproszczony, jak i skrócony. Słowa przedmiotowe/klucze (*druk, wynalazek, renesans*), ważne z perspektywy całościowego zrozumienia tekstu, zostały pogrubione i wyróżnione kolorem fioletowym⁵. Ponadto pod akapitem dodano pytanie pomocnicze, którego celem jest wskazanie uczniowi, jaką kluczową informację powinien zdobyć na podstawie tego fragmentu.

Adaptacja tekstu jest ponadto dobrą okazją do powtórzenia zasad gramatycznych. Podczas tworzenia uproszczonej wersji tekstu warto stworzyć takie zdania, aby możliwe było utrwalenie koniugacji czasownika, form czasu przeszłego/przyszłego czy aspektu. Odpowiednie kolory mają zwrócić uwagę ucznia nie tylko na trzon zaznaczony na czerwono, ale również na odpowiednią końcówkę, charakterystyczną dla danej osoby (zaznaczoną tutaj na zielono).

Rozwijanie sprawności czytania, które ma prowadzić do rozumienia szczegółowego, jest bardzo ważne. Warto jednakże równolegle kształtować u uczniów umiejętność szybkiego czytania/przeglądania tekstów w celu poznania ich ogólnej tematyki bez konieczności tłumaczenia każdego słowa (ang. *skimming*). Umiejętność określenia tematu przekazu i jego głównych wątków/tez jest ważna nie tylko w szkole, lecz także w życiu codziennym.

Umiejętność czytania, podobnie jak pisanie, są sprawnościami kluczowymi z perspektywy edukacji w szkole. Czytanie z podziałem na role, formułowanie wniosków na podstawie przeczytanego tekstu, robienie notatek, odpowiadanie na pytania czy łączenie informacji w ciąg przyczynowo-skutkowy to przykłady umiejętności, które uczeń powinien nabyć podczas nauki szkolnej. Mają charakter

uniwersalny, gdyż są potrzebne na każdym przedmiocie i na każdym etapie edukacji. Warto zadbać o to, aby uczeń mógł je doskonalić już od najmłodszych lat szkolnych.

Bibliografia:

- K. Gąsiorek, D. Krzyżyk, H. Synowiec, *Funkcje i struktura oraz język podręczników do kształcenia zawodowego. Przewodnik dla autorów i wydawców*, Ministerstwo Edukacji Narodowej, i Departament Strategii, Kwalifikacji i Kształcenia Zawodowego, Warszawa 2010.
- P. Gibbons, *Scaffolding Language, Scaffolding Learning, Second Edition: Teaching English Language Learners in the Mainstream Classroom*, 2nd Edition, Heinemann, Portsmouth, New Hampshire 2015.
- M. Gottlieb, G. Ernst-Slavit, *Academic Language in Diverse Classrooms: Definitions and Contexts*, Corwin Press Publisher, Thousand Oaks, California 2014.
- D. Krzyżyk, H. Synowiec, *Podręcznik szkolny – pomoc czy przeszkoda w opanowaniu przez uczniów wiedzy i umiejętności (komunikatywność i funkcjonalność)?*, Katowice 2007, online: www.rjp.pan.pl [DW: 22.10.2022]
- D. Krzyżyk, H. Synowiec, *Specjalne potrzeby edukacyjne dzieci i młodzieży – zarys problematyki*, [w:] *Praca z uczniem o specjalnych potrzebach edukacyjnych*, A. Guzy, D. Krzyżyk, t. 1, Warszawa 2012, Wydawnictwo Pedagogiczne ZNP, s. 7–16.
- J. Nocoń, *Polecenia i pytania w podręcznikach do nauki o języku*, Opole 1997, Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego.
- J. Nocoń, *Podręcznik szkolny w dyskursie dydaktycznym – tradycja i zmiana*, Opole 2009, Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego.

Anna Mikulska – doktor nauk humanistycznych w zakresie językoznawstwa, absolwentka filologii polskiej, spec. nauczanie języka polskiego jako obcego i drugiego na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Stypendystka Fundacji Kościuszkowskiej. Prowadzi warsztaty i szkolenia dla nauczycieli, przygotowuje materiały edukacyjne. |A

Organizacja szkoły polonijnej i zarządzanie nią

Dorota Andraka

Chcesz pracować w szkole dobrej czy kiepskiej? Jeśli w dobrej, to nad tym popracuj.

Arystoteles

Przywódca, za którym nikt nie podąża, jest tylko zwyczajnym spacerowiczem

Maxwell

DYREKTOR SZKOŁY pełni funkcję MENADŻERA, który zarządza i kieruje szkołą oraz LIDERA, który wytycza cele działania i motywuje do aktywności.

DYREKTOR MENADŻER ODGRYWA ROLĘ:

- Przywódcy** – kieruje pracą podwładnych, motywuje ich, ocenia efektywność wykonywanych przez nich zadań, przewodzi grupie.
- Rzecznika szkoły** – reprezentuje szkołę na zewnątrz, pozyskuje sprzymierzeńców, podkreśla jej pozytywne strony.
- Stymulatora rozwoju** – motywuje pracowników do podnoszenia kwalifikacji i jakości swoich zajęć, zachęca do wprowadzania nowych metod.
- Rozjemcy i negocjatora** – doprowadza do rozwiązania sytuacji konfliktowych.

Dyrektor powinien mieć uporządkowane dokumenty:
Regulamin pracy rady pedagogicznej.
Protokoły zebrania rady.
Zbiory uchwał rady pedagogicznej.
Dokumenty jako załączniki z posiedzeń rad.

PROCEDURA „U”

1. Aktualny obraz szkoły – jaka ona jest?
2. Kto i jaką pełni funkcję? Kto i jakie ma zadania?
3. Na podstawie jakich zasad, norm, kryteriów funkcjonuje szkoła?
4. Co jest dobre, a co trzeba zmienić?
5. Jakie zasady, normy, kryteria powinny stanowić podstawę nowego (pożądanego) stanu?
6. Jak powinien wyglądać podział ról i zadań?
7. Jaka powinna być szkoła w przyszłości?

DYREKTOR LIDER:

Wytycza grupie cel.
 Opracowuje plany rozwoju grupy.
 Motywuje do działania.

⁴ Działania organizowane w ramach projektu Wojewody Małopolskiego (Małopolski Urząd Wojewódzki w Krakowie) pod nazwą „Małopolska przyjazna cudzoziemcom – wsparcie integracji i adaptacji obywateli państw trzecich”, współfinansowanego z Programu Krajowego Funduszu Azylu, Migracji i Integracji; projekt realizowany we współpracy z Centrum Badań nad Edukacją i Integracją Migrantów Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie.

⁵ Warto również zadbać o to, aby uczniowie stworzyli w zeszytach słowniczki pojęć przedmiotowych, gdzie mogliby zapisywać słowa, które należy zapamiętać. Mogą mieć one różną formę, np. obrazkowe, dwujęzyczne lub lapbooki.

Przygotowania do nowego roku szkolnego przez dyrektora szkoły obejmują działania i współpracę z radą pedagogiczną, komitetem rodzicielskim, uczniami.

RADA PEDAGOGICZNA:

Skład: dyrektor, nauczyciele pełnozatrudnieni i niepełnozatrudnieni
Regulamin
Zadania rady
Rada zatwierdza np. wyniki klasyfikacji i promocji uczniów
Rada opiniuje np. plan finansowy szkoły
Rada ma prawo wprowadzenia zmian w rozkładzie zajęć dydaktycznych dotyczących realizacji treści kształcenia danego przedmiotu
Organizacja pracy rady (przewodniczącego, członków)
Dokumentacja pracy rady
Planowanie spotkań rad pedagogicznych
Praktyczne wnioski dla dyrektora

KOMITET RODZIELSKI

Skład komitetu rodzicielskiego
Cele i zadania
Prowadzi księgowość szkoły
Zebrania ogólne rodziców – terminarz

ORGANIZOWANIE PRACY W SZKOLE PRZED ROZPOCZĘCIEM ROKU SZKOLEGO POWINNO UWZGLĘDNIĄĆ:

Przygotowanie sal lekcyjnych i pozostałych pomieszczeń w celu zapewnienia odpowiednich warunków nauki i pracy.
Przygotowanie zaplecza dydaktycznego: podręczniki, pomoce.
Przygotowanie harmonogramu pracy szkoły.
Przygotowanie dokumentacji.
Przygotowanie regulaminów: promowania i klasyfikowania, oceniania zachowania ucznia, statutu szkoły, regulamin szkoły, rady pedagogicznej, nauczyciela, ucznia, dyżurów rodziców,
Terminy posiedzeń rad pedagogicznych i ich tematyka.
Kalendarz zajęć szkolnych.
Przydział wychowawstwa.
Przydział sal lekcyjnych.
Kierowanie podległym personelem.

Narodowe Odrodzenie Eucharystyczne

Krzysztof Gospodarzec

Narodowe Odrodzenie Eucharystyczne, rozpoczęte 19 czerwca 2022 roku w uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa, czyli Bożego Ciała, ma misję „odnawiania Kościoła poprzez ożywianie żywej relacji z Panem Jezusem Chrystusem w Najświętszej Eucharystii”. Wspierane przez amerykańskich biskupów przebudzenie ma zainspirować ludzi do spotkania z Jezusem w Eucharystii.

Odnowa Eucharystyczna to trzyletnia inicjatywa, której celem jest pobudzanie ludzi, ich kształcenie i jednocześnie wokół Jezusa Eucharystycznego.

W świecie, w którym niewiele osób zna Jezusa w sposób osobisty, przebudzenie ma pokazać wszystkim, jakie cuda Prawdziwa Obecność Jezusa może uczynić, aby uzdrowić duszę. Dzięki starannie zaplanowanemu harmonogramowi wydarzeń biskupi amerykańscy mają nadzieję zmienić w ciągu trzech lat życie wielu katolików i niekatolików.

Dlaczego biskupi amerykańscy to robią? Przede wszystkim dlatego, że współczesny świat cierpi i oddala się od Boga. Według Pew Research Center tylko 31 procent katolików wierzy w Prawdziwą i Żywą Obecność Chrystusa w Eucharystii. Te 31 procent ma obowiązek przekazywać tę prawdę wszystkim: „Wszyscy potrzebujemy uzdrowienia, jednak wielu z nas jest oddzielonych od samego źródła naszej siły. Jezus Chrystus zaprasza nas do powrotu do źródła i szczytu naszej wiary – Jego Rzeczywistej Obecności w Najświętszej Eucharystii”. Pierwszy szczyt i zakończenie Odrodzenia Eucharystycznego odbędzie się w lipcu 2024 roku w Indianapolis. Drugie i trudniejsze wyzwanie będzie miało miejsce w twojej duszy. To od ciebie, twojego zaangażowania i otwartości zależy, kiedy nastąpi odnowienie twojej relacji z Panem.

Jak zatem odnowić nasze podejście do Eucharystii? Sposobów jest wiele, ale dziś wspomnę o tych najbardziej tradycyjnych: modlitwa, adoracja, regularne uczestnictwo

w Eucharystii. Zapraszamy, rozpocznij odnowę relacji z Jezusem Eucharystycznym już dziś. Główną modlitwą o Odrodzenie Eucharystyczne jest modlitwa fatimska:

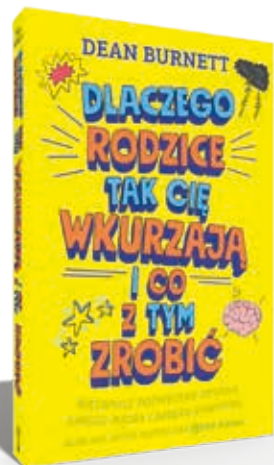
Modlitwa o Odrodzenie Eucharystyczne

O mój Boże, wierzę w Ciebie, wielbię Cię, ufam Tobie i kocham Cię! Błagam Cię o przebaczenie dla tych, którzy w Ciebie nie wierzą, nie wielbią Cię, nie ufają Tobie i Ciebie nie kochają! Trójco Przenajświętsza, Ojcze, Synu i Duchu Święty, uwielbiam Cię w najgłębszej pokorze, ofiarując najdroższe Ciało i Krew, Duszę i Bóstwo Pana naszego Jezusa Chrystusa, obecne na wszystkich ołtarzach świata, jako wynagrodzenie za zniewagi, świętokradztwa i obojętność, jakimi jest On obrażany. I przez nieskończone zasługi Jego Najświętszego Serca i Niepokalanego Serca Maryi proszę Ciebie o łaskę nawrócenia biednych grzeszników. Amen. | A



Polecam młodszym i starszym czytelnikom

Marianna Borańska



Dean Burnett, *Dlaczego rodzice tak cię wkurzają i co z tym zrobić*, Kraków 2020, Wyd. Insignis

Autor książki przedstawia się na wstępie jako specjalista od ludzkiego mózgu – jest doktorem neuronauki. Odbiorcami mają być nastolatki – osoby od dziesiątego do szesnastego roku życia. Autor napisał ją z myślą o tych, których rodzice ciągle wkurzają i dlatego często się z nimi kłócą. Warto więc, aby nauczyciele polecali tę pozycję swoim uczniom i inspirowali dyskusje odnoszące się do kwestii takich jak:

– Czyja to wina, że często kłócicie się z rodzicami? Autor przytacza tu słowa Sokratesa, który stwierdził, że w jego czasach młodzi ludzie nie mają szacunku dla starszych. Widać zatem, iż problem ten istnieje od tysięcy lat.

– Dlaczego, mimo że młodzi znają się na najnowszych technologiach, to rodzice decydują jak mają ich używać?

– Konfliktów z rodzicami nie da się uniknąć, ale jeśli nastolatki spróbują zrozumieć, dlaczego motywacje i zachowania rodziców tak różnią się od ich spojrzenia na świat, to może ułatwi to codzienne życie obu stronom.

Znaczące jest to, że opisywane problemy dotyczą sytuacji, które zdarzają się każdemu: awantura o pozostawianie gdzie bądź mokrych rzeczy po kąpieli, niesprzątnięcie różnych przedmiotów, krytyka słuchanej przez nastolatka muzyki, wyśmiewanie młodych youtuberów, choć to oni bywają milionerami, i przeciwstawianie im słynnych piosenkarzy. W tym kontekście pojawiają się ciekawe rozważania na temat działania ludzkiego mózgu, liczby

procesów synaps, ich funkcjonowania w mózgu.

W sumie jest to książka bardzo mądra i ważna nie tylko naukowo, ale także wychowawczo i edukacyjnie, którą warto, by poznawali i dorośli, i młodzież, gdyż może pomóc w unikaniu niepotrzebnych awantur w rodzinie.

Nagrodę im. R. Kapuścińskiego dla najlepszej książki reporterskiej wydanej w 2021 roku spośród 143 zgłoszonych pozycji przyznano publikacji

Ander Izagire, *Potosi. Góra, która zjada ludzi*, Wyd. Filtry 2021

Nagroda jest przyznawana tym książkom reporterskim, które pogłębiając wiedzę o innych krajach, innych kręgach społeczno-kulturowych, podejmują jednocześnie najważniejsze problemy współczesności. To publikacja ukazująca nieludzki wyzysk Boliwijczyków, odbywający się od wieków do dziś, pokazująca jak przez całe wieki, a nawet obecnie, gdy tyle mówi się o obowiązku przestrzegania podstawowych wartości humanitarnych, tysiące ludzi pracujących przy wydobywaniu metali na słynnej górze Rico de Potosi, pozbawionych jest podstawowych praw.

To książka o niekończącym się wykorzystywaniu ludności boliwijskiej i równocześnie oskarżenie o to, że cywilizowany świat odwraca oczy od łamania podstawowych praw człowieka. Już od pierwszych stron czytelnik wędruje razem z jednym z górników, Pedro Villca, pod ziemię, wewnątrz góry, gdzie można się poruszać jedynie w wąziutkim, niskim tunelu „Jak w gnieździe robaków... w takiej zgiętej pozycji, że trudno oddychać...”, a „Na podniebieniu osadza mi się metaliczny smak, jakbym ssał monety”. Nikt w tej strasznej kopalni nie wymienia wygiętych, pękających belek stropu, przegniłych pod ciężarem góry, ponieważ nikogo nie stać na inwestowanie, bo

najważniejsze są zyski. Niezwykle sugestywny opis wnętrza góry, postaci bohatera Villca, historii wybieranych przez setki lat minerałów – od czasu, gdy Hiszpanie zdobyli te tereny, losów ludzi tam pracujących i dramatycznych wydarzeń towarzyszących im każdego dnia, sprawiają, że czyta się ten dokument jednym tchem.

Dane związane z prowadzonymi od 500 lat pracami wydobywczymi, dostarczającymi srebra, ołowiu, cynku, cyny, wrywanymi skałom przez tysiące górników schodzących codziennie pod ziemię, wzbogacone bywają opisami na przykład posążka diabła Wujka, który zapładnia żyły minerałów i dlatego należy mu oddawać cześć. Czytelników szokować będą zapewne dosadne opisy warunków pracy górników, ich nędzne wynagrodzenie, choroby. Znajdziemy tu także relacje o dziejach mieszkańców

tej części Boliwii, począwszy od XVII wieku, kiedy Cerro Rico stanowiło pępek świata, a od Potosi podążały nad Ocean Spokojny karawany mulów załadowanych sztabami srebra, które płynęły do Hiszpanii.

Książka fascynująca dzięki sposobom przekazywania wiadomości o historii tej góry, a także o dramatycznym życiu mieszkańców, np. dony Rosa, czy o aktualnych stosunkach Boliwii z sąsiednim Chile. Nagroda w pełni zasłużona.

Nicola Morgan, *Body positive. Superprzewodnik po ciałopozytywności*, przekł. Alicja Laskowska, Patrycja Zarawska, Warszawa 2022, Wyd. Foksal

Gorąco polecam ten poradnik młodym ludziom, którzy jakże często mają problemy z akceptacją swojego ciała i aprobowaniem własnych kształtów. Warto sięgnąć po tę książkę, będącą obszernym kompendium wiedzy o tym, jak pozytywnie popatrzeć na swoją cielesną powierzchowność i zaakceptować ją. Znaczącym przesłaniem tego przewodnika jest przekazanie czytelnikom ważnych wskazówek.

– Obraz naszego ciała tworzymy we własnej głowie.

– Ciało jest wspaniałe jako takie i spróbujmy je polubić.

Najważniejsze jest, abyśmy o siebie właściwie dbali, cenili swoje ciało i umysł, szanowali je. Poradnik przybliży nam m.in. ideały piękna na przestrzeni wieków, ich różne kształty i obrazy, podaje też informacje o sposobach odżywiania, o zaburzeniach, a nawet okaleczeniach.

Znajdziemy w nim również porady dotyczące sposobów jedzenia, picia, ważności ćwiczeń, regularnego snu i pielęgnacji ciała. Książkę wzbogaca załączona do każdego rozdziału bibliografia, liczne wypowiedzi nastolatków oraz inspirujące wskazówki.

Pozycję tę polecam gorąco również nauczycielom i rodzicom, którzy czasami nieświadomie mogą być przyczyną braku akceptacji wyglądu przez własne dzieci, często nie wiedząc, jak rozmawiać na te tematy z nastolatkami, gdyż nie znają przekonujących argumentów.

Z informacji zamieszczonych na odwrocie strony tytułowej dowiadujemy się, że autorka jest jedną z głównych ekspertek od procesów fizjologicznych i psychicznych okresu dojrzewania, a treści zawarte w książce są oparte na badaniach naukowych i ludzkich doświadczeniach.

Ciekawie zaprojektowana okładka podkreśla kształtem czcionki i jej wielkością takie zagadnienia, jak: Kanony piękna nie istnieją, Lubię siebie, Samoakceptacja, Moje ciało, moja moc, Dlaczego wielu ludzi negatywnie postrzega własne ciało? itp. Interesujący jest też spis treści, w którym przy pomocy kroju i rodzaju liter podane są strony poszczególnych zagadnień, jakie powinny szczególnie zainteresować czytelników, tak aby od nich zacząć czytanie, np. Rozdział 8 Życie z widoczną (lub niewidoczną) odmiennością fizyczną zaczyna się od niby oczywistego stwierdzenia, że każdy jest inny i istnieje mnóstwo wersji „normalności”, jesteśmy bowiem niejednakowi, indywidualni, zróżnicowani. Mówi się też w nim o rodzajach odmienności fizycznej oraz o radzenia sobie z tym metodą zastrzyków ciałopozytywności itp.

Zakończę swoją recenzję cytatem z okładki: „Książka wielokrotnie nagrodzona autorki Nicoli Morgan to szczerzy, fascynujący i przystępny przewodnik, który podpowie ci, jak stać się zdrowszą i szczęśliwszą wersją siebie”. **IA**





ŻYCIE WYMAGA OD CIEBIE WYSTARCZAJĄCO WIELU ZOBOWIĄZAŃ

Sprawy finansowe pozostaw nam

Od 1976 roku, Polsko-Słowiańska Federalna Unia Kredytowa służy Polonii, oferując pełny zakres usług i produktów finansowych dla całej rodziny. Dzięki zaufaniu i lojalności Członków PSFCU, dbamy również o siłę całej polonijnej społeczności w USA.

*Odwiedź jeden z dwudziestu oddziałów PSFCU
w stanach Nowy Jork, New Jersey, Illinois i Pensylwania
lub otwórz konto przez Internet na **www.NaszaUnia.com!***

NASZA UNIA TO WIĘCEJ NIŻ BANK!

Do otwarcia konta obowiązują zasady członkostwa. Inne ograniczenia mogą obowiązywać.